Redakcja Tel. 128.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1934 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 80 gr. mies. lub 8 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 174. Łódź, czwartek 28 czerwca 1934 r.

Opiekunki trędowatych u Ojca św.

Niezwykłe audjencje.

Miasto-Watykańskie, 28 czerwca. Ojciec Św. przyjął na specjalnej audjencji osiemnaście sióstr ze zgromadzenia Najśw. Marji Panny z Góry Kalwarji, udających się do Brazylji, by poświęcić się tam opiece nad trędowatymi w leprozorjum w miejscowości Bello Horizonte.

* * *

(Miasto Watykańskie), 28 czerwca. Wczoraj odbyła się charakterystyczna audjencja, o której Papież wyraził się z niezwykłem zadowoleniem i radością. Do Watykanu przybyło cztery tysiące dozorców ulicznych Rzymu wraz z rodzinami w towarzystwie kapelanów, pracujących w stowarzyszeniach religijnych tych robotników. Nadchodzącego Papieża zebrany tłum uczestników audjencji powitał hymnem „Ave Madonna della Strada". Jeden z kapelanów, ks. Brandi wręczył Ojcu Św. dar w kwocie dwu tysięcy soldów, składający się z drobnych ofiar robotniczych i przeznaczony na misje. Następnie zamiatacz Józef Dominici odczytał adres hołdowniczy. Ojciec św. podziękował za ofiarę.

Lot braci Adamowiczów z Harbour Grace do Warszawy.

Londyn, 28 czerwca. — Z N. Jorku donoszą, iż bracia Adamowicze wystartują dziś o godzinie 5 i pół rano według czasu amerykańskiego, czyli o godz. 11,30 przedpołudniem, według czasu środkowo - europejskiego do Nowej Funlandji, skąd z lotniska Harbour Grace podjąć mają próbę przelotu przez Atlantyk wprost do Warszawy.

Zredukowani robotnicy nie ustępują z robót

Warta przy wózkach.

Tomaszów-Mazowiecki, 28 czerwca. (od wł. kor.) Po przeprowadzonej ostatnio redukcji na robotach publicznych część ze zwolnionych robotników, postanowiła z robót nie ustąpić, aby w ten sposób zademonstrować, że istotnie są w położeniu ciężkiem i zarobek na robotach publicznych był dla nich jedynem źródłem utrzymania.

Robotnicy ci nietylko, że w dzień przychodzą na tereny robót i prace przeprowadzają, ale w obawie by nocą Zarząd Miejski nie uprzątnął taboru pomocniczego, jak wagonetek, szyn itp. nocują na zmianę przy wózkach niedopuszczając do ich uprzątnięcia. Oczywista rzecz, że stan taki długo trwać nie może, czynione też są przez zainteresowane czynniki usilne starania, aby jaknajprędzej doprowadzić do zlikwidowania tego anormalnego stanu.

Strajk robotników kanalizacyjnych zaostrzony.

Dozorcy opuścili odcinki.

Łódź, 28 czerwca. — Sprawa strajku na robotach kanalizacyjnych — komplikuje się.

Robotnicy dotąd nie powrócili do pracy żądając załatwienia wszystkich postulatów.

Wczoraj odbyła się konferencja przedstawicieli robotników z p. Komisarzem inż. Wojewódzkim, która nie doprowadziła do żadnego rezultatu.

Komisarz rządowy zaznaczył, że kredyty oraz Fundusz Pracy, który roboty te finansuje — nie pozwala na zmianę płacy.

W związku z tem dziś robotnicy kanalizacyjni zaostrzyli strajk usuwając dozór z robót i wciągając w orbitę strajku dozorców.

Narazie nie widać możliwości zlikwidowania tego strajku.

Co do Dońca prokurator nie będzie żądał kary śmierci.

Dalszy ciąg procesu krakowskiego.

Kraków, 28 czerwca. W dalszym ciągu rozprawy o mord przy ul. Potockiego w Krakowie — na rozprawie we wtorek składał orzeczenie prof. Jankowski.

Na wstępie dr. Jankowski oznajmia, że badanie stanu umysłowego wszystkich trzech oskarżonych zarządzone zostało przez sędziego śledczego zaraz po aresztowaniu.

Dr. Jankowski przechodzi do wydania opinji o oskarżonym Dońcu. Jeżeli chodzi o inteligencję Dońca, to znawcy doszli do przekonania, że jest ona przeciętna, wystarczająca. Jest to inteligencja robotnika, człowieka niekształconego, umiejącego bardzo mało, który jakotako czyta i pisze, w całości jednak nie ma wykształcenia, sięgającego trzech klas szkoły powszechnej.

Odpowiedź Dońca jednak na sali sądowej — podkreśla dr. Jankowski — jakoby 3x6 było 21 jest absolutnie świadomie błędna. Na uzasadnienie swego zdania dr. Jankowski podkreśla, że Doniec musiał umieć operować cyframi, skoro sprzedawał precle, był dorożkarzem, rozwoził pieczywo po mieście. O nienajgorszej inteligencji Dońca świadczy również fakt, że jako 17-letni chłopak przeszedł piechotą z Krakowa do Wiednia.

Gdyby Doniec był idjotą, jakim go chcą zrobić niektórzy, to nie ulega kwestji, że doszedłby najdalej do Zabierzowa czy Krzeszowic.

Czego np. — mówił dr. Jankowski, nie robił taki Doniec. Precle sprzedawał, konie czyścił, rozwoził pieczywo, był posługaczem w sklepie i t. d.

Psychopaci ci stanowią naogół materjał przestępczy. Prawie z reguły spotykamy też u nich zamachy samobójcze i to przez otrucie, o cechach histerycznych. Zamachy te przypominają dziwne zamachy samobójcze kobiet, które używają głównie trucizny do odebrania sobie życia.

Wyniki badań i spostrzeżeń znawców — jak podkreślił dr. Jankowski — zgadzają się najzupełniej z wynikami obserwacyj, dokonanych na Dońcu w szpitalu wiedeńskim.

Kończąc swój wywód o psychopatji, dr. Jankowski podkreśla raz jeszcze, że psychopatja nie jest chorobą umysłową, jest to pas graniczny pomiędzy chorobą a zdrowiem. Dońca należy postawić na równi z osobami umysłowo zdrowemi, gdyż niema u niego żadnych urojeń, nie czuje się ani prześladowany ani postponowany, niema halucynacyj ani słuchowych ani wzrokowych i zachowuje się we wszystkich swoich czynnościach względnie prawidłowo.

Całe zachowanie się Dońca w więzieniu, zawsze spokojne, taktowne, grzeczne, świadczy, że jest on człowiekiem umysłowo zdrowym.

O zastosowaniu art. 17, który mówi o niezdolności do kierowania swojem postępowaniem i o niezdolności zdawania sobie sprawy ze swoich czynności u Dońca mowy być nie może.

Reasumując, dr. Jankowski konkluduje, że Doniec jest osobnikiem psychopatyczno - konstytucjonalnym, o głęboko zaniedbanem wychowaniu, a właściwie wogóle niewychowywanym, jest psychopatą o charakterze niestałym, a charakterze zmiennym, jednakże nie jest umysłowo chorym i zdolności jego psychiczne nie są zamącone w ten sposób, aby to zamącenie mogło mieć znaczenie nawet w zrozumieniu 18 k. k.

Przechodząc do dalszych oskarżonych dr. Jankowski podkreśla, że doszedł do przekonania, iż Bobrzecki i Schenkirzyk są zupełnie zdrowymi i normalnemi umysłowo.

Prokurator: — Czy może być u oskarżonych mowa o afekcie fizjologicznym w zrozumieniu art. 225 § 2, gdyż z uwag obrony na dzisiejszej wizji wynika, że obrona w ten sposób stara się tłumaczyć czyn oskarżonych?

Obr. dr. Hofmokl - Ostrowski prosi przewodniczącego o uchylenie tego pytania, motywując obszernie swój wniosek.

Po gorącej polemice między dr. Boryczką a obr. Hofmokl - Ostrowskim i dr. Aschenbrennerem przewodniczący uchyla pytanie prokuratora.

Prok. dr. Boryczko odwołuje się od decyzji przewodniczącego do uchwały trybunału. Przewodniczący odracza uchwałę do późniejszej przerwy.

Po kilku dalszych pytaniach prokuratora, dotyczących wpływu udrzenia pioruna na Bobrzeckiego i jego stosunku do żony, zwraca się do dr. Jankowskiego obr. dr. Hofmokl - Ostrowski z następującem pytaniem.

— Czy panowie mogliby wytłumaczyć, dlaczego oskarżeni to zrobili. Czy leży to w granicach ich fantazji, czy motywów ich czynu szukać trzeba w jakiemś pseudo-bohaterstwie, w chęci reklamy? Czy panowie zechcą się w tym kierunku wypowiedzieć?

Dr. Jankowski: — To nie należy do naszej kompetencji. Czynu dokonali ludzie zdrowi.

Przewodniczący zarządza przerwę.

Po 40-minutowej naradzie trybunał powraca i ogłasza uchwałę, zatwierdzającą uchylenie pytania prokuratora przez przewodniczącego.

DWANAŚCIE PYTAŃ.

Następnie przewodniczący odczytuje listę pytań dla sędziów przysięgłych. Pytania te brzmią:

Pytanie I główne: Czy osk. Jan Doniec dnia 14 maja 1934 r. w Krakowie umyślnie zabił wraz z innymi sprawcami Annę Garncarzównę w ten sposób, że dusił ją rękami pod szyję, a używszy tej przemocy, zabrał wraz z innymi sprawcami w celu przywłaszczenia dr. Józefowi Nüssenfeldowi gotówkę w banknotach dolarowych i złotych 20-dolarówkach, oraz biżuterję łącznej wartości około 90,000 zł.

Pytanie II (na wypadek zatwierdzenia pytania I): Czy osk. Jan Doniec dopuszczając się czynu objętego pytaniem pierwszem, nie mógł rozpoznać znaczenia swego czynu, albo pokierować swem postępowaniem spowodu niedorozwoju psychicznego, choroby psychicznej, albo innego zakłócenia czynności psychicznych?

Pytanie III. (na wypadek zatwierdzenia pytania I, a zaprzeczenia pytania II): Czy osk. Jan Doniec winien jest, że dnia 14 maja 1934 r. w Krakowie umyślnie zabił wraz z innymi sprawcami Annę Garnczarzównę w ten sposób, że dusił ją rękami pod szyję i używszy tej przemocy zabrał wraz z innymi sprawcami w celu przywłaszczenia dr. Nüssenfeldowi gotówkę w banknotach dolarowych i złotych 20-dolarówkach oraz biżuterję łącznej wartości około 90,000 złotych?

Pytanie IV. (na wypadek zatwierdzenia pytania I i III, a zaprzeczenia pytania II). Czy osk. Jan Doniec dopuszczając się czynu objętego pytaniami I i III miał w chwili popełnienia przestępstwa zdolność rozpoznawania znaczenia czynu, albo kierowania swojem postępowaniem w znacznym stopniu ograniczona?

Pytanie V (II pytanie główne): Czy osk. Władysław Bobrzecki dnia 14 maja 1934 r. w Krakowie umyślnie zabił wraz z innymi sprawcami Annę Garnczarzównę w ten sposób, że zacisnął Annie Garncarzównie dookoła jej szyi pętlę, skręconą z płaszcza lekarskiego, a używszy tej przemocy, zabrał wraz z innymi sprawcami w celu przywłaszczenia drowi J. Nüssenfeldowi gotówkę w banknotach dolarowych i złotych 20-dolarowych oraz biżuterję łącznej wartości około 90,000 zł.?

(Dokończenie na str. 2-ej).

Napad bandytów na cyrk.

Krwawa premjera.

Poznań, 28 czerwca. Do Chrostowa pod Obornikami przybył cyrk wędrowny Drzewieckiego.

Podczas premjery, zanim służba i publiczność zdołały się zorjentować, wpadło 8 opryszków i zaczęło demolować urządzenie cyrku. Personel stawił bandytom zdecydowany opór, jednak bezskutecznie, gdyż bandyci zrabowali około 100 zł. gotówką i zbiegli.

Straty, spowodowane przez zdemolowanie, wynoszą około 500 zł. Wszystkich bandytów po krótkim czasie aresztowano i osadzono w więzieniu.

Dodać należy, że w czasie bójki, jaka się wywiązała, ranni zostali spośród personalu cyrkowego Bron. Szor i Stan. Czerwiński.

30 ulic na peryferjach miasta otrzyma światło elektryczne.

Łódź, 28 czerwca. Ostatnio naskutek zarządzenia Zarządu m. Łodzi Elektrownia Łódzka przystąpiła do oświetlenia szeregu ulic na peryferjach miasta, gdzie dotąd panowały egipskie ciemności.

Przedewszystkiem roboty rozpoczęły się już na ul. Obywatelskiej (od toru kolejowego do granic miasta) na ul. Nowokątnej (od toru do ul. Kwiecistej) dalej prace kontynuowane będą na ul. Wileńskiej, Objazdowej, Wygodnej (od ul. Żmudzkiej do ul. Krzemienieckiej).

Dalszy plan przewiduje oświetlenie ulicy Sandomierskiej od ul. Wileńskiej do granic miasta) Kowieńskiej, Grodzieńskiej, Grzybowej (od toru kol. do Borowej) Perłowej, Bobowej (od toru do Borowej) dalej ul. Grochowej, Borowej (do Grzybowej od Owsianej) Drewnowskiej (od Leśnej do Pryncypalnej), Hetmańskiej (od Limanowskiego) Janiny (od Nowokątnej), Niemcewicza, (od Kaplicznej do Wojtowskiej), Krasickiego (od Rzgowskiej do Poprzecznej) Korsaka (od Nowo-Pabjanickiej do Bednarskiej).

Pozatem oświetlone zostaną w całości ulice Szara, Miła, Łukasińskiego, Oszmiańska, Fińska.

Dalszy plan oświetlenia przewiduje zainstalowanie lamp elektrycznych na ul. Łęczyckiej (od Miljonowej do Napiórkowskiego), Łowickiej (od Łęczyckiej do Przędzalnianej) Tatrzańskiej (od Miljonowej). Bielańskiej (od Pogranicznej do Pomorskiej), Nowo-Południowej (od Zagajnikowej do Matejki), Franciszkańskiej (do Okopowej); Marysińskiej (do granic miasta) oraz ulicy Malczewskiego.

Ogółem oświetlonych będzie 31 ulic na przestrzeni 14 km.

Liczne konfiskaty w Warszawie.

Warszawa, 28 czerwca. W dniu dzisiejszym skonfiskowano w stolicy kilka pism, za zamieszczenie szeregu kolidujących ze śledztwem wiadomości, o akcji tropienia mordercy ś. p. min. Pierackiego.

Skonfiskowane zostały: Robotnik, Gazeta Warszawska, ABC. Dobry Wieczór, Ostatnie Wiadomości i 5-ta Rano. Skonfiskowano również pięć pism żydowskich, drukowanych w języku hebrajskim.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.93, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.70, w płaceniu 26.50; rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.62; marka w żądaniu 1.98, w płaceniu 1.95; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25.

Popierajcie Czerwony Krzyż.

Rozkład jazdy autobusów kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

Kijów — nowa stolica Sowieckiej Ukrainy



proklamowana uroczyście 24 b. m.

Szczęśliwi zdobywcy nagród za uważne czytanie (serji siedemnastej)

Patrz str. 2-ga.

Dalszy ciąg procesu krakowskiego.

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

Pytanie VI. (na wypadek zatwierdzenia pytania V.): Czy osk. Władysław Bobrzecki dopuszczając się czynu objętego pytaniem V. nie mógł rozpoznać znaczenia swego czynu, albo pokierować swojem postępowaniem spowodu niedorozwoju psychicznego, choroby psychicznej, albo innego zakłócenia czynności psychicznej?

Pytanie VII. (na wypadek zatwierdzenia pytania V. i zaprzeczenia pytania VI.): Czy osk. Wł. Bobrzecki winien jest, że dnia 14 maja 1934 r. umyślnie zabił wraz z innymi sprawcami Annę Garncarzównę w ten sposób, że zacisnął dokoła jej szyi pętlę skręconą z płaszcza lekarskiego i używszy tej przemocy zabrał wraz z innymi sprawcami w celu przywłaszczenia d-rowi J. Nüssenfeldowi gotówkę w banknotach dolarowych i złotych 20-dolarówkach oraz biżuterję łącznej wartości około 90.000 zł.?

Pytanie VIII. (na wypadek zatwierdzenia pytań V. i VII., a zaprzeczenia pytania VI.): Czy osk. Wł. Bobrzecki, dopuszczając się czynu, objętego pytaniami VI. i VII, miał w chwili popełnienia przestępstwa zdolność rozpoznawania znaczenia czynu, albo pokierowania swojem postępowaniem w znacznym stopniu ograniczoną?

Pytanie IX. (trzecie pytanie główne): Czy osk. Kazimierz Schenkirzyk dnia 14 maja 1934 r. w Krakowie umyślnie zabił wraz z innymi sprawcami Annę Garnarzównę w ten sposób, że dusił ją rękami pod szyję i używszy tej przemocy zabrał wraz z innymi sprawcami w celu przywłaszczenia d-rowi J. Nüssenfeldowi gotówkę w banknotach dolarowych i złotych 20-dolarówkach oraz biżuterję łącznej wartości około 90.000 zł.?

Pytanie X. (na wypadek zatwierdzenia pytania IX): Czy osk. K. Schenkirzyk dopuszczając się czynu objętego pytaniem IX. nie mógł rozpoznać znaczenia czynu, albo pokierować swojem postępowaniem spowodu niedorozwoju psychicznego, choroby psychicznej, albo innego zakłócenia czynności psychicznej?

Pytanie XI. (na wypadek zatwierdzenia pytania IX. i zaprzeczenia pytania X.): Czy osk. K. Schenkirzyk winien jest, że dnia 14 maja 1934 r. w Krakowie umyślnie zabił wraz z innymi sprawcami Annę Garncarzównę w ten sposób, że dusił ją rękami pod szyję i używszy tej przemocy zabrał wraz innymi sprawcami w celu przywłaszczenia d-rowi J. Nüssenfeldowi gotówkę w banknotach dolarowych i złotych 20-dolarówkach oraz biżuterję, łącznej wartości około 90.000 zł.?

Pytanie XII. (na wypadek zatwierdzenia pytań IX i XI, a zaprzecza pytania X.): Czy osk. K. Schenkirzyk dopuszczając się czynu objętego pytaniami IX i XI miał w chwili popełnienia przestępstwa zdolność rozpoznawania znaczenia czynu, albo pokierowania swojem postępowaniem w znacznym stopniu ograniczoną?

Nad pytaniami rozpoczęła się dyskusja stron.

Na wstępie rozprawy we środę prokurator dr. Boryczko prosi o uzupełnienie aktu oskarżenia na podstawie przewodu sądowego w ten sposób, że osk. Jan Doniec dusił ś. p. Garncarzównę pod szyję, przytrzymywał ją ręką za usta, osk. Kazimierz Schenkirzyk dusił ją pod szyję, przytrzymywał za usta i uderzył w głowę, a osk. Władysław Bobrzecki zacisnął dookoła jej szyi pętlę z płaszcza lekarskiego.

Uzupełnienie aktu oskarżenia opiera się na wynikach przewodu sądowego, na wyjaśnieniach osk. Dońca i opinji znawcy dr. Olbrychta. W pytaniu co do osk. Kazimierza Schenkirzyka prokurator prosi o uzupełnienie zgodne z aktem oskarżenia, że „dusił pod szyję, przytrzymywał za usta i uderzył w głowę".

Obr. dr. Hofmokl-Ostrowski sprzeciwia się wnioskowi prokuratora, jako nieuzasadnionemu tak pod względem prawnym, jak i faktycznym.

Przewodniczący prez. Krupiński poleca protokólantowi drowi Rybakiewiczowi odczytać uchwałę trybunału, dotyczącą wniosków obrony. Trybunał w uchwale swej odmówił wnioskowi obrony o rozdzielenie pytań głównych na dwa pytania główne, jedno w kierunku zbrodni zabójstwa, a drugie w kierunku zbrodni rabunku, dalej wnioskowi obrony wykreślenie z pytań głównych słowa „umyślnie", wreszcie wnioskowi obrońców o usunięcie z pytań głównych pytania z art. 17 k. k. Trybunał obszernie umotywował odrzucenie wszystkich tych wniosków z brzmieniem aktu oskarżenia, wynikami przewodu sądowego i odnośnemi przepisami ustawy.

Obr. Aschenbrenner prosi w kilku słowach o postawienie pytania ewentualnego odnośnie do art. 259 k. k.

Prokurator stawiający niezmordowanie czoła od szeregu godzin zarówno w dniu wczorajszym, jak i w dniu dzisiejszym całej ławie obrońców, wstaje jeszcze raz do rozprawy z obroną.

Na podstawie przewodu sądowego głównie orzeczenia rzeczoznawcy prof. Olbrychta, prokurator musi skorygować akt oskarżenia w punktach dotyczących przebiegu zamordowania Garncarzówny i udziału w tem morderstwie każdego z oskarżonych. Podczas kiedy prokurator w czasie pisania aktu oskarżenia nie dysponował innym materjałem faktycznym jak zeznania Dońca, to obecnie po przewodzie sądowym i wysłuchaniu orzeczenia prof. Olbrychta dysponuje materjałem bardzo obszernym i winę poszczególnych oskarżonych może ściślej skonkretyzować.

Dlatego też prokurator zamieścił w każdem pytaniu głównem odnośnie do każdego z oskarżonych kwestję pozbawienia życia i rabunku. Pozbawienie życia nastąpiło, jak wiadomo, przez jeden chwyt „kürtenowski", jak go określił rzecz. prof. Olbrycht. Panowie przysięgli mają w postawionych pytaniach zupełną swobodę w oświadczeniu się, który z oskarżonych tego chwytu dokonał, a który innem działaniem do śmierci się przyczynił.

— Muszę tu zgóry uspokoić pana obrońcę — ciągnie dalej prokurator — że nie będzie można o tym procesie powiedzieć, iż „dwóch akademików zabiło, a dorożkarza powiesili". Zgóry mogę zapewnić panów przysięgłych, że co do Dońca nie będę żądał kary śmierci, co w moim końcowym wywodzie obszernie umotywuję.

Przewodniczący zamyka przeciągającą się dyskusję nad pytaniami dla przysięgłych, polecając obronie sprecyzować swoje pytania. Obrońcy dr. Hofmokl-Ostrowski i dr. Aschenbrenner podchodzą do przewodniczącego i składają mu na piśmie swoje pytania. Przewodniczący zarządza półtora-godzinną przerwę dla naradzania się trybunału nad temi pytaniami.

O godz. 13 członek trybunału sędzia dr. Ostręga zawiadomił zebraną publiczność, że rozprawa została odroczona do godz. 6-ej wieczór. O tej godzinie zostanie ogłoszona decyzja trybunału odnośnie do pytań, złoszonych przez obronę.

Rozprawa trwa.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Z miarodajnych źródeł dowiadujemy się, że władze śledcze, prowadzące dochodzenie w sprawie zamordowania ś. p. min. Pierackiego, nie zaniedbały żadnej możliwości i przeprowadziły badania we wszystkich kierunkach, nasuwających najmniejsze choćby podejrzenie w zakresie związku z osobą zbrodniarza. Badania te posunęły się obecnie znacznie naprzód zarówno przez ustalenie pochodzenia bomby, jak i w drodze osiągnięcia ważkich nici, prowadzących do osób kolejno tę bombę posiadających.

Ujawnianie bliższych szczegółów jest w obecnem stadjum śledztwa niewskazane, gdyż mogłoby pokrzyżować skutki posunięć władz śledczych.

(—) W drodze urzędowej ogłoszono, że obóz izolacyjny dla osobników zagrażających bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu zostanie utworzony w miejscowości Bereza Kartuzka, w powiecie prużańskim, wojew. poleskiego.

(—) Wczoraj wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych wojewoda łódzki Hauke—Nowak.

(—) Wydział lekarski Uniwersytetu Warszawskiego odroczył do roku 1938 nostryfikację w stosunku do absolwentów uniwersytetów zagranicznych.

(—) W prasie bałtyckiej ukazały się wiadomości, iż w najbliższym czasie zostaną nawiązane normalne stosunki gospodarcze i polityczne między Polską a Litwą. W stolicach obu państw mają być ustanowione wzajemne poselstwa i konsulaty.

(—) Były dyrektor trustu bankowego w Ameryce Harriman został skazany za fałszerstwa i nieczyste machinacje na 4 i pół roku więzienia.

(—) Mająca się odbyć w dniu wczorajszym rozprawa z oskarżenia prezesa koła bałuckiego Stronnictwa Narodowego Stolarka przeciwko ks. Rogozińskiemu z tytułu zarzutów wysuniętych przez tego ostatniego przy rozłamie partyjnym, została odroczona, gdyż ks. Rogoziński nie otrzymał wezwania na rozprawę i nie stawił się.

(—) W dniu 3 lipca b. r. rozpocznie w Krakowie obrady międzynarodowa konferencja kolejowa komunikacji towarowej Niemcy—Łotwa—Estonja w tranzycie przez Polskę.

(—) Wczoraj gen. Debeney odjechał z Warszawy do Krakowa.

(—) Do Gdyni zawinęły wczoraj dwa statki wojenne holenderskie kontrtorpedowiec „Ewertson" i łódź podwodna „K. 17".

(—) Porucznik 31 p. p. Paweł Linka wymijając na motocyklu wóz, wpadł na przydrożny słup tak nieszczęśliwie, że doznał pęknięcia podstawy czaszki i połamania nóg. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala wojskowego

...aby biły w ciągu 5-ciu minut dzwony wszystkich kościołów.

Łódź, 29 czerwca. — W związku z przypadającem w dniu jutrzejszym Świętem Morza J. E. ks. biskup dr. Wincenty Tymieniecki wydał specjalną odezwę, która w dniu jutrzejszym odczytana zostanie wiernym z ambon przez proboszczów poszczególnych parafij.

Ks. biskup zaleca między innemi, aby jutro o godzinie 10 i pół rano we wszystkich kościołach diecezji łódzkiej biły w ciągu 5 minut dzwony, oraz by w ciągu dnia jutrzejszego, w związku ze „Świętem Morza", we wszystkich kościołach odprawiono uroczyste nabożeństwa i wygłoszono odpowiednie do obchodu przemówienia.

W końcu swej odezwy dziękuje ks. biskup tym wszystkim, którzy dali dowód pamięci w czasie choroby J. Ekscelencji.

Czwarty dzień zjazdu Gazowników i Wodociągowców Słowiańskich.

Łódź, 28 czerwca. Dziś, w czwartym dniu Zjazdu Gazowników i Wodociągowców polskich i słowiańskich — trwały od rana obrady w sekcjach.

W sekcjach gazu sztucznego i ziemnego wygłoszono znów szereg referatów, a między innemi inż. Żardeckiego o potrzebie i zasadach gazyfikacji przemysłu, inż. Seiferta w sprawie statutu organizacyjnego dla przedsiębiorstw miejskich.

W sekcji Wodociągowo-Kanalizacyjnej największe zainteresowanie wywołał wygłoszony po francusku referat inż. Hoogterp'a (Haga) o nowoczesnem oczyszczaniu ścieków w Hiszpanji, we Francji i w Ameryce.

W sekcji techniczo - sanitarnej zainteresowanie wywołał referat inż. Rudolfa i inż. Kowalczyka p. t. „Pogląd na sprawę unormowania usuwania nieczystości w osiedlach nieskanalizowanych".

O godz. 10,30 nastąpił wyjazd uczestników Zjazdu do Tomaszowa Mazowieckiego dla zwiedzenia fabryki sztucznego jedwabiu.

Później przewidziane jest zwiedzenie Spały, gdzie odbędzie się zebranie Związku Zrzeszeń Gazowników i Wodociągowców Polskich, Czechosłowackich i Jugosłowiańskich.

O godz. 19 nastąpi powrót do Łodzi, gdzie odbędą się ostatnie obrady i zamknięcie Zjazdu.

Na zebraniu w Spale odczytany zostanie protokół posiedzenia Zarządu z dnia 12, 6.-34 r. w Brnie, poczem złożą swoje sprawozdania prezes, sekretarz i komisja rewizyjna. Również na zebraniu w Spale uchwalony zostanie budżet oraz omówione będą sprawy związane z Międzynarodowym Zjazdem w Zurychu, oraz sprawy dalszych prac Związku.

Zebranie w Spale wywołało duże zainteresowanie Zjazdowiczów.

PIES STRAŻNIKÓW GRANICZNYCH zląkł się butelek z eterem.

Wieluń, 28 czerwca. Straż Graniczna w Rudnikach kontrolując nocą teren nadgraniczny natknęła się na dwóch podejrzanych osobników., którzy rzucili się do ucieczki. Strażnicy mając do dyspozycji psa, rozpoczęli pościg. Pies uciekających prędko dogonił, pozostawiając znacznie wtyle strażników. Ścigani — jak się okazało przemytnicy, chcąc się uwolnić od psa poczęli rzucać w jego stronę butelkami z eterem.

Pies prawdopodobnie uderzony kilkakrotnie, zaniechał dalszego pościgu.

Przemytnicy korzystając z ciemności nocy zbiegli, pozostawiając na drodze kilkanaście butelek eteru ogólnej wagi 10 kg.

Butelki odstawione zostały do Urzędu Celnego w Praszce.

Koń kopnął woźnicę. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 28 czerwca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w mieszkaniu własnem przy ulicy Oficerskiej 11 uległ zatruciu po spożyciu grzybów 46-letni Franciszek Bogacki. Ofierze trujących grzybów udzielił pierwszej pomocy lekarz [illegible] iego pogotowia ratunkowego.

W podwórzu przy ulicy [illegible]lejskiej 32, pogryziony przez psa, od[illegible] rany szarpane uda Abram Neuhaus, zamieszkały w tymże domu. Poszkodowanemu udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

W podwórzu fabryki Millera, przy ulicy Senatorskiej 6, kopnięty został przez konia woźnica Henryk Szyndler. Szyndlera, który odniósł ranę głowy, orzewieziono na kurację do szpitala.

Szczęśliwi zdobywcy nagród siedemnastej serji za uważne czytan[ie].

Nagrody siedemnastej serji za uważne czytanie przypadły w udziale następującym czytelnikom:

PERWSZĄ NAGRODĘ W KWOCIE 25 ZŁOTYCH otrzymała p. JANINA MARTYNI, Łódź-Karolew, Wileńska 33.

DRUGĄ NAGRODĘ W KWOCIE 20 ZŁOTYCH otrzymał p. ST. KRYSZKIEWICZ, Ozorków, Kilińskiego 9.

TRZECIĄ NAGRODĘ W KWOCIE 15 ZŁOTYCH otrzymał p. STANISŁAW BEDNAREK, Łódź, Suwalska 14, m. 2.

CZWARTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. MARCIN FILIPCZAK, Łódź Śródmiejska 14.

PIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. LIDJA POSPIESZYL, Łódź Napiórkowskiego 9.

SZÓSTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. ST. NOJSZEWSKI, Pabjanice, Sienkiewicza 12.

SIÓDMĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. WŁADYSŁAWA WIŚNIEWSKA, Łódź, Wioślarska 21.

ÓSMĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. J. ORCZYKOWSKI, Łódź-Widzew, Kijowska 10, m. 1.

DZIEWIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. EMMA LIGOCKA Łódź, Przędzalniana 48, m. 13.

DZIESIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. EDWARD JAKOBS, Łódź, Dąbrowska 47.

JEDENASTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. FELIKS ROMANOWICZ, Zgierz, Słowackiego 4.

(Cyfry były ukryte w następujących słowach: Niemile, Warsz2wy, oszal3ła, 4ilku, Wörszawy, K6medja, Aresz7owanie).

Po odbiór nagród można się zgłosić w godzinach od 16,30 do 17,30 w administracji przy ulicy Żwirki (Karola) nr. 2 lub filji przy ul. Piotrkowskiej 11.

13-lecie konsekracji i intronizacji J.E. ks. Biskupa Dr. W. Tymienieckiego, ordynarjusza diecezji łódzkiej.

W dniu 29 czerwca b. roku w uroczystość św. Piotra i Pawła przypada 13-tolecie konsekracji i intronizacji J. E. Ks. Biskupa Dr. W. Tymienieckiego, pierwszego biskupa diecezji łódzkiej.

W dniu tym o godzinie 11-ej rano, Najdostojniejszy Jubilat, J. E. Ks. Biskup Dr. W. Tymieniecki, dla upamiętnienia wyżej wspomnianej rocznicy odbędzie uroczysty ingres z mieszkania do katedry św. Stanisława Kostki, gdzie zostanie odprawiona pontyfikalna Msza św. przez J. E. Ks. Biskupa Dr. K. Tomczaka, Sufragana Diecezji Łódzkiej w obecności Najdostojniejszego Pasterza, J. E. Ks. Biskupa Ordynarjusza. W nabożeństwie weźmie udział Prześwietna Kapituła Łódzka, duchowieństwo, organizacje Akcji Katolickiej, stowarzyszenia społeczne, korporacje religijne oraz wierni.

Wszystkie organizacje, stowarzyszenia, cechy rzemieślnicze, pragnące wziąć udział w ingresie i nabożeństwie katedralnem proszone są o przybycie do kościoła katedralnego o godzinie 10 min. 45 ze sztandarami.

J. E. Ks. Biskup Dr. W. Tymieniecki będzie przyjmować życzenia od osób świeckich w godzinach od 5-ej do 6-ej popoł., od duchowieństwa łódzkiego w godzinach od 6-ej do 7-ej we własnem mieszkaniu przy ul. Ks. Skorupki L. 1.

ŻYCIE PABJANIC.

Plantacje miejskie a publiczność. Biedne drzewka.

„Plantacje miejskie powierza się opiece publiczności" głoszą tablice magistrackie, apelując tem samem do mieszkańców o nie niszczenie majątku miejskiego. Tymczasem publiczność inaczej tę sprawę pojmuje, wychodząc z błędnego założenia, że tem wszystkiem, co należy do Zarządu Miejskiego winien opiekować się sam Zarząd.

Wszak cały majątek Zarządu, jest własnością miejską, a więc własnością społeczną całej ludności miasto to zamieszkującej. To też każdy zdrowo myślący człowiek winien przynajmniej nie niszczyć dobra społecznego i nie pozwalać innym na wyrządzanie szkód. Dotyczy to w pierwszym rzędzie parków publicznych, skwerów i drzewek ulicznych.

Ostatnio szereg ulic miasta obsadzono drzewkami. Drzewka te, o które nikt się nie troszczy, marnieją obrywane i łamane przez gawiedź uliczną, usychają z braku wody. W ten sposób pieniądze wydatkowane na kupno drzewek zostały zmarnowane.

O drzewkach tych winien pamiętać i dbać każdy mieszkaniec zadrzewionych i z własnej inicjatywy otoczyć opieką, nie zmarniały doszczętnie.

ża.

ULICE BARYKAD.

Mieszkańcy ulic Batorego, Konstantynowskiej i Majdany skarżą się na nieporządki.

Ulice wymienione miały być w swoim czasie przebrukowane, przyczem chodnik rozszerzony i wyłożony płytami asfaltowemi. Rozpoczęto pracę i z niezrozumiałych powodów wkrótce je przerwano i całą rozgrzebaną robotę pozostawiono na łasce losu. Nazwożone w tym czasie stosy płyt, kamieni tworzą obecnie sztuczne barykady uliczne, tarasując przejścia, co szczególniej widoczne jest na rogach ulic Konstantynowskiej i Batorego. Nieporządki te trwają bez mała już od dwóch lat, ku utrapieniu ludności.

KRADZIEŻ BIELIZNY.

Lenartowicz Marja, zam. przy ul. Kamiennej 15, zameldowała policji, że skradziono jej bieliznę z mieszkania wartości 20 zł. O kradzież posądzono sąsiadkę, przeciwko której prowadzi się dochodzenie.

SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ KUR.

Niejaka Merecz Irena zam. przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 49, zameldowała policji, że Hemer, Bóżniczna Nr. 7, kradnie jej systematycznie kury.

WYPADEK Z BRONIĄ.

Do Ubezpieczalni Społecznej w Pabjanicach przywieziono niejaką Rokowską Bronisławę zam. w Zduńskiej Woli Fabryczna 4, która manipulując bronią swojego męża, postrzeliła się.

Ofiarę własnej nieostrożności umieszczono w szpitalu Ubez. Społ. w Pabjanicach.

FAŁSZYWY MELDUNEK.

W piątkowym numerze „Echa" z dnia 22.VI. b. r. podaliśmy notatkę o przywłaszczeniu 100 zł. przez Stan. Potapskiego na szkodę L. Szumskiego. Po przeprowadzeniu dochodzenia przez komisarjat P. P. ustalono, że złożony meldunek przez Szumskiego L. jest jeszcze niezgodny z prawdą, przeto dochodzenie przeciwko St. Potapskiemu umorzono.

St. Potapski występuje na drogę sądową przeciwko L. Szumskiemu za fałszywy meldunek.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 28 czerwca. Dziś o godzinie 8 rano termometr wykazywał 22 stopnie powyżej zera. (W nocy najniższa temperatura 16 stopni).

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 743,5 milimetra.

Notowany jest wolny spadek ciśnienia barometrycznego.

Wiatry wschodnie z szybkością 4 metrów na sekundę.

Dziś pogodnie o przejściowem zachmurzeniu i ze skłonnością do burz.

Wyścigi w Paryżu.

Tłumy na trawniku.

Totalizator przy wtórze wrzasku dzieciarni.

Paryż, w czerwcu.

Serja dni wyścigowych, o różnorakich atrakcjach, prowadzi do dnia apoteozy, rozgrywki Grand Prix.

Już od południa tłumy sunia do Longchamp. Na placu wyścigowym, świeżym, jak nowa zabawka, z jednej strony widnieją trybuny, przystrojone kwiatami. Sam tor wyścigowy, widziany zbliska, wygląda jak stół bilardowy; z wysokości zaś wydaje się wymalowanym na zielono

gigantycznym chodnikiem,

ujętym w ażurowe barjery. Z drugiej strony toru ciągnie się tak zwany „trawnik", bez źdźbła trawy — miejsce dla biedniejszych widzów.

Znamy w Paryżu młodą i elegancką kobietę, która wraz z mężem swym jest stałym gościem na wyścigach na uprzywilejowanej części placu, zwanej "pesage" — dookoła miejsca wagi dżokejów. Otóż, jakkolwiek w tej atmosferze elegancji i zbytku czuje się na miejscu, od czasu do czasu z ukrytą zawiścią spogląda na „trawnik". Miejsce to — bowiem — wre życiem specyficznie paryskiem, pełnem niesłychanej intensywności.

„Trawnik" zalegają gęste tłumy, wśród których słychać okrzyki, znajome bywalcom. oto „tipsterowie" służą swemi wskazówkami niezdecydowanym „zakładnikom". Każdy ma swój sposób namawiania do gry w totalizatora i swoich faworytów wśród koni.

Jeden z nich wykonywa coś w rodzaju tańca Czerwonoskórych dookoła afisza zapełnionego ręcznem pismem,

a rozłożonego na ziemi

w rogach przyciśniętego kamieniami. Na tym afiszu „tipster" stara się dowieść, że w zgodzie z jego metodą, stosowaną od miesiąca, możnaby wygrać tyle, by móc spędzić wywczasy nad morzem. Jakkolwiek słuchają jego dowodzeń cierpliwie, „Czerwonoskóry" krzyczy i gestykuluje zawzięcie. Inny znowu „tipster", znany na trawniku pod nazwą „ślepca z Chantilly", w czarnych okularach i z białą laską w ręku,

rozdaje papierki,

tłumacząc coś głosem spokojnym i cichym. Słowem: metody są bardzo indywidualne.

Prócz tipsterów na trawniku rej wodza sprzedawcy lemonjad. Napoje alkoholowe nie mają powodzenia na wyścigach, gdyż każdy pragnie zachować zimną krew. Natomiast co za orgja oranżad, cytronad, grenadiny i lemonjady miętowej! Sprzedawcy wykazują zdolności kupieckie: „Kto pragnie się napić? — wołają — lepsze to od szampana!" „Pijcie państwo, a wygracie napewno!" Zachęcając jeszcze nabywców dodatkiem: „Lemonjada na wodzie z Chantilly!"

Nadchodzi wreszcie godzina zdecydowania się na postawienie „stawki". Widzowie na „trawniku" przeważnie decydują się na to w ostatniej chwili. Doostatka rozważają wskazówki, udzielone im przez tripsterów, a wkońcu korzystają z „tipu" przygodnego znajomego, spotkanego przy okienku totalizatora.

Po załatwieniu tej formalności obierają najdogodniejszy punkt obserwacyjny wzdłuż toru, poczem delektują się spokojem ostatnich pięciu minut przed startem koni. Kości zostały rzucone: troski minęły, a na żal jeszcze czas. Korzystając z tych chwil odprężenia, zawiera się znajomości z sąsiadami, i wszyscy zarówno przechwalają się znajomością koni,

przy niepokoju małżonek,

drżących o ewentualne straty pieniężne mężów, i wtórze wrzasków dzieciarni, która przy wszelkich zabawach nieodłącznie towarzyszy rodzicom.

Wreszcie następuje emocionujący moment startu: wszyscy unoszą się na palcach, wyciągają i wykręcają szyję. Widzowie pierwszego rzędu tłumaczą stojącym poza ich plecami momenty widowiska na turfie, gdyż następne rzędy widzieć mogą tylko tułowia dżokejów nad łbami końskiemi. Niektórzy z widzów — najbardziej zapaleni — ustawicznie galopem przebiegają z jednej strony na drugą i z miejsca na miejsce, co tworzy nieopisany zgiełk i ruch na „trawniku".

Po każdym biegu następuje „run" na baraki z totalizatorem i — oczywiście — niewczesne żale spowodu przegranej.

W międzyczasie z drugiej strony toru bywalcy „pesage'u" wśród dwóch rzędów krzeseł odbywają spacer na ograniczonej przestrzeni, będący ostatnim wyrazem „szyku".

Panowie Jockey - Club'u

pocą się z dystynkcją

w swych żakietowych garniturach i getrach, pod szaremi cylindrami, z butonierką, ozdobioną orchideą. Panie obnoszą suknie, o których jutro pisać będą dzienniki... Wśród eleganckiej publiczności dyskretnie przesuwają się manekiny, lansujące nowe kreacje pierwszorzędnych domów krawieckich...

Na trybunie prezydenta, obserwowanej przez wszystkich, pełno „sław" polityki, bądź w sztywnych kołnierzykach i cywilu, bądź w mundurach wojskowych... Kilka jasnych plam — p. Lebrun i żony ambasadorów...

Na „pesage" dystyngowany wielki świat uśmiecha się półgębkiem, obojętny na wygrane lub niewygrane, i po skończonych wyścigach wśród podwójnego szpaleru gapiów ciągnie do czekających Rolls - Royce lub zwyczajnych taksówek. Zdobywcy wygranych na „trawniku", śmiejąc się radośnie, rozgadani wesoło, rozpychają mniej szczęśliwych towarzyszy, o zasępionych minach. Sprzedawcy zabierają

resztki trunków i słodyczy...

Dzień zbytku, dzień zapomnienia, wyślizgnął się z otchłani czasu...

Mal.

Turecki Matuzalem



Żaro Aga—ciężko zaniemógł w 160-tym roku życia.

Pamiętna rocznica.



We Francji obchodzono nader uroczyście 25-lecie przelotu Blériota ponad kanałem La Manche. Na ilustracji prezydent Lebrun ogląda samolot Bleriota.

Słabe palce bezrobotnego.

Mężobójczyni przed sądem.

Czechosłowacja poruszona została dramatycznym wypadkiem, który miał miejsce w jednem z prowincjonalnych miasteczek na Morawach, gdzie pewna kobieta, dopomogła swemu mężowi do samobójstwa.

Tło tej niecodziennej historji przedstawia się następująco: Głowa rodziny i ojciec 13-ga dzieci, 63-letni robotnik od pewnego czasu

pozostawał bez pracy.

Wszystkie usiłowania w kierunku znalezienia jakiegokolwiek zajęcia spełzły na niczem. Do wyżywienia rodziny bezrobotny zajął się kłusownictwem, lecz ciężka choroba nerek, której się nabawił podczas czatowania na zwierzynę, przykuła go do łóżka, pozbawiając i tego zarobku. Ostatnio staruszek znajdował się w nastroju, że żona w obawie przed samobójstwem, schowała jego myśliwską broń, którą używał podczas swego nielegalnego procederu. Jednak, widząc, że cierpienia coraz bardziej się potęgują postanowiła ułatwić mu zejście z tego świata, oddając mu spowrotem broń.

Jednak podczas choroby swej starzec na tyle osłabł, że nie mógł nacisnąć cyngla. Wówczas żona „pomogła mu umrzeć", własnoręcznie zabijając go na miejscu.

Obecnie sprawa mężobójczyni rozpatrywana jest przez sąd, który, napewno, będzie się liczył ze wszystkiemi okolicznościami życiowemi tej niezwykłej tragedji.

J. K.

Stalowa lina zabiła robotnika

podczas budowy nowego domu.

Na terenie fabryk Kulhmanna w Marquette wydarzył się podczas budowy nowego budynku straszny wypadek. Gruba stalowa lina od lewaru, służącego do podnoszenia ciężarów zerwała się, skutkiem czego

zdarta została izolacja drutów,

przez które przepływał prąd o wysokiem napięciu. Nastąpiło krótkie spięcie. 3 robotników, stojących wpobliżu odniosło ciężkie poparzenia. Najcięższych obrażeń doznał robotnik polski, Walenty Adamczak, lat 31, zamieszkały w Marcq en Baroeul. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, nieszczęśliwy życie zakończył.

ANTONI MARCZYŃSKI.

Strzał o świcie

Powieść.

— Znowu przeziębiłaś się — Ludwik spojrzał na żonę z wyrzutem. — A tyle razy mówiłem, żebyś pod wieczór nie spacerowała w takiej lekkiej sukni. Maj to jeden z najbardziej zdradliwych miesięcy u nas.

— Ależ ja dzisiaj zupełnie nie wychodziłam z domu.

— Może pani za długo przebywała na balkonie, — wtrącił Michał Bolton kiwając na Macieja, aby mu przyniósł półmisek.

— Na balkonie — Teraz znów Irena pobladła. — Pan się chyba myli!

— Ja się niekiedy mylę, zwłaszcza przy egzaminach na Uniwerku; lecz mój wzrok jest nieomylny. Widziałem panią na.... — odwrócił twarz w stronę Ireny i dopiero teraz dostrzegł w jej oczach wyraz szalonego przestrachu; momentalnie zorjentował się w sytuacji. — O, przepraszam, ja nie panią miałem na myśli. Nie... Widziałem panią Torelli.

Na dźwięk swego nazwiska Lidja przestała flirtować z Hubertem.

— Pan coś mówił do mnie? — spytała.

— Tak. Chciałem najuprzejmiej prosić, aby pani, jako siedząca w tamtych okolicach, rzuciła czemciężkiem w Macieja; od dwóch minut kiwam na niego, lecz naprożno

Interwencja Lidji i jej sąsiada również nie zdała się na nic. Sędziwy lokaj, oparty o drzwi trwał wciąż w smutnej zadumie, głuchy na psykanie, czy przyzywające go gesty osób, siedzących przy stole. Michał Bolton, który miał apetyt godny młodego sportowca i zamierzał nabrać na talerz już po raz trzeci, musiał wkońcu sam sobie przynieść półmisek stojący na kredensie.

— Czy to sens trzymać głuchoniemego lokaja? — zrzędził, nawracając po salaterki. — Acha, zbudziliście się nareszcie, Macieju. Trochę za późno.

— Niech go pan zostawi w spokoju. Starowina ledwie powłóczy nogami.

— Czy pan wie, ile on ma lat? Siedemdziesiąt pięć!

— Dziewięć! Tak, Elżuniu; 79 lat!

— Nie, Magdziu. Napewno 75.

— Wybacz, ale jako starsza, wiem lepiej.

Trudno było pogodzić spierające się siostry, to też inspektor zaproponował żartobliwie, by wiek Macieja „krakowskim targiem" określić na 77 lat.

Jak on to dawno służy w rodzinie państwa?

— Och, przeszło pół wieku! Nas obie nosił na rękach, pamiętam.

— No, to powiniem mieć oddaw na łaskawy chleb. — orzekł Michał.

— Dziwne doprawdy, że Jan o tem nie pomyślał.

— Wujaszek musiał być kutwą, co się zowie. Ale my to naprawimy. My przyznamy staruszkowi ładną emeryturę. Ja w tem!

— Pan? — Ludwik, który także był straszliwym sknerą, spojrzał zezem na Michała. — Pan musi przedewszystkiem udowodnić, że pan jest naszym krewnym, że pańskie pretensje do części spadku po moim stryju są uzasadnione. A ja mam uzasadnione wątpliwości, czy pan tego dowiedzie... Co się zaś tyczy Macieja, to on musi mieć chyba jakąś rodzinę.

— Owszem przyznał Marski, — ma dwóch synów i z tuzin dorosłych wnuków we wsi, ale od nich się pomocy nie doczeka. Oni jeszcze jego naciągają na pożyczki, oczywiście bezpowrotne.

— Więc skoro własna rodzina nie dba o niego, dlaczego my mamy sobie głowę zaprzątać!

— Irena spojrzała na męża z wyrzutem.

— Dlaczego? Przez pamięć na twojego stryja — rzekła — Przez wzgląd na tyloletnią wierną służbę Macieja.

— Ależ, Irenko. Jeśli jego rodzina...

— On nie pracował u rodziny, tylko tutaj! oburzyła się. — A jak był przywiązany do swego pana, o tem świadczy najlepiej jego dzisiejszy wygląd. Czy nie widzicie, że on od wczoraj postarzał się o dziesięć lat?! Gdy wynoszono zwłoki, płakał jak dziecko i szedł za wozem aż do bramy, gdzie później stał długo, długo... I ty, — zwróciła się do męża, — ty miałbyś serce skrzywdzić takiego sługę?!

— Moja żona jest bardzo egzaltowana.

— Ja sądzę, — wtrąciła Elżbieta Reyowa, — że Janek pamiętał o Macieju i zapisał mu ładny legacik. O jestem tego pewna!

— Ba, a jeżeli testamentu nie było?

— Ależ był, panie inspektorze! Był, tylko ktoś niegodziwy go schował. Schował go, aby... aby... bo ja wiem zresztą, po co?

— Po to by innych okraść! — Rzekłszy to, Magdalena Dorn posłała mordercze spojrzenie Wacławowi; na niego bowiem skierowała podejrzenia dzisiaj popołudniu, na skutek pewnej swojej obserwacji.

— Mojem zdaniem, — odezwał się Ludwik, patrząc wyzywająco w oczy Witoldowi, — testament mógł schować tylko ten, który wiedział z wszelką pewnością, że będzie w y d z i e d z i c z o n y !

— Czyli ktokolwiek z nas, — odciął się Witold. — Słów „rożne błogie nadzieje na spadek po mnie możecie sobie wybić z głowy na zawsze" wuj Jan nie skierował wyłącznie do mnie, ale do nas wszystkich!

Rozmowa na ten temat przetykana ustawicznemi przycinkami trwała dłuższy czas i znowu wywołała przykrą atmosferę podejrzliwości tak, jak ubiegłej nocy. Wreszcie Julja Dorazilowa poirytowana „nagonką" na jej męża ze strony całej rodziny Dornów zaproponowała zawieszenie broni.

— Zamiast psuć sobie krew wzajemnie, — rzekła, — zaczekajmy cierpliwie, aż pan inspektor wykryje zabójcę biednego Janka.

— Ba, ale kiedy to nastąpi?

— Może jutro, łaskawa pani, jeśli mój specjalista od daktyloskopji ukończy swoje badania. Może jutro będziemy już wiedzieli, czy świętej pamięci Jan Bolton odebrał sobie życie, czy rację ma pan Marski, w co ja [illegible]

— [illegible] bydlę! — mruknął Witold cichuteńko.

— Więc odłóżmy sobie te wymówki do jutra, — ciągnęła dalej Julja. Gdy zabójca zostanie zdemaskowany, testament znajdzie się również.

— Wątpię.

Wszyscy spojrzeli na Michała, który odżywiał się wciąż z niesłabnącym zapałem i właśnie zabierał się do deseru.

— Pan wątpi? Dlaczego?

— Bo, mojem zdaniem, wujaszka zakatrupił pan Iks, a testament zgradził pan Ypsylon... A jeśli mówię „pan" to nie znaczy bynajmniej abym miał na myśli koniecznie mężczyznę. Jedno z tych draństw mogła śmiało popełnić niewiasta... Co rzekłszy, wracam do kompotu.

Sporo czasu upłynęło, zanim obecni zdołali ochłonąć z wrażenia, jakie na nich wywarły te słowa, wypowiedziane wprawdzie z akcentem urzędnikowskim, ale tonem nieomylnego dogmatu. Nawet inspektor Huber spoglądał na młodzieńca z niekłamanym podziwem, gdyż jemu również przyszło do głowy już po południu, że zabójca i złodziej nie są jedną i tą samą osobą.

— Pan to powiedział z taką pewnością siebie, — rzekł uśmiechając się najprzyjaźniej, — że, gdybym był równie podejrzliwy, jak tu obecny pan Marski, to pomyślałbym sobie odrazu, iż pan ma na sumieniu jedno z tych przestępstw. Tylko nie wiedziałbym, które, he, he, he, he..

— W żadnym wypadku to drugie. Gdy testament ulatniał się z biurka, byłem już pod czułą opieką pana Marskiego... Ale może zabiłem?

— Ach, przestańcie już raz o tem mówić! — wybuchnęła Magdalena i jako najstarsza w tem gronie, dała znak do powstania od stołu.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W Warszawie obradował nadzwyczajny zjazd delegatów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Prezesem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przez aklamację wybrany został p. marsz. Władysław Raczkiewicz.

* * *

Fala upałów odbijając się dotkliwie na frekwencji w lokalach zamkniętych stolicy, jednocześnie znakomicie przyczynia się do znacznego ożywienia ruchu w wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach, fabrykujących i sprzedających kostjumy kąpielowe, gumowe czepki do kąpieli, płócienne spodnie, sportowe koszule, lekkie pantofle tenisowe. Na ulicach Warszawy w przeciwieństwie do lat ubiegłych spotyka się coraz więcej mężczyzn ubranych tak, jak tego wymaga temperatura. Więc lekkie pantofle, płócienne spodnie i sportowa koszula bez rękawów. To wszystko właśnie tyle, ile trzeba, aby nie wywołać zgorszenia przechodniów, a jednocześnie nie przeciążać się dotkliwym w czasie upałów balastem.

* * *

Władze administracyjne stwierdziły, że najbardziej niebezpiecznem miejscem na Wiśle w obrębie Wielkiej Warszawy jest wolny pas około 100 metrów długości między klubem turystyki wodnej Pol. Tow. Krajoznawczego i Klubem Strzeleckim, na którym powstała dzika plaża. Z plaży tej przenikają osoby do Wisły, która na b. małej szerokości ma w tem miejscu mieliznę, a tuż zaraz za nią rozpoczyna się 10-metrowa głębia, niepozbawiona nawet wirów albowiem w tem właśnie miejscu Wisła wyżłobiła sobie obecnie koryto. W r. b. utonęło już w tym punkcie kilka osób, a kilkanaście z trudem uratowano od utonięcia. Wystawiono trzy posterunki policyjne nie mogą podołać pracy ze względu na ogromny napływ kąpiących się.

* * *

Na podstawie uchwał zjazdowych organizacje piekarskie stwierdzają, że praca w piekarniach prowadzona jest głównie w nocy, a niedozwalanie terminatorom na pracę w nocy uniemożliwia im zapoznanie się z rzemiosłem. Poczyniły starania o zniesienie zakazu pracy dla terminatorów piekarskich.

Krateczki:

Zimny prysznic przy studni.

Dwie sąsiadki.

Nareszcie zdobyłem sobie podstawę, do wystąpienia z wnioskiem o order: dokonałem rewelacyjnego odkrycia, które stwierdza ponad wszelką wątpliwość, że to Polak właśnie już kilkaset lat temu wynalazł witaminy. Świadczą o tem dokumenty, znalezione przeze mnie w starych archiwach. Nie będę ich tu przytaczał w całości, podam tylko ogólnie rezultaty moich badań:

Otóż stwierdzonem jest gawędami pewnych starych ludzi, że w wieku XIII, lub może XV czy IX żył w Polsce Xawery Witoń, człek niezmiernie uczony, który w liście pisanym do swego dalekiego krewniaka wyraźnie powiedział: oddawna, panie bracie zauważyłem, że Wikty miny oddziałowują na mnie w sposób dziwnie podniecający...

Tu leży tajemnica, proszę państwa. Przecież te słowa „Wikty miny" to nic, innego, jak dzisiejsze, zmienione z biegiem lat słowo witaminy. Wikta zamieniła się w „wita", a miny pozostały. Zresztą inne jeszcze dokumenty wykazują wyraźnie, że to właśnie Xawery Witoń był wynalazcą witamin. Kto wie, czy w korespondencji swej i w notatkach naukowych, któreby z pewnością przetrwały do dziś dnia, gdyby nie były z biegiem lat zaginęły, nie znalazłby się dowód, że określenie „Wikty miny" było tylko sprytnym wybiegiem, mającym na celu ukrycie przed niepowołanym okiem doświadczeń pana Xawerego, a nazwa witaminy pochodzi od nazwiska odkrywcy Witoń.

W innych listach, które wprawdzie są podpisane innem nazwiskiem i innem imieniem (również dla ochronienia się przed natłokiem ciekawych i wścibskich) ówże Xawery Witoń pisze: moja gospodyni, pani Magda trochę mi zaniemogła, więc dałem jej półkwaterek niedźwiedziego szmalcu i odrazu, po kilku miesiącach wyzdrowiała, tak, że gdy umarła, wiadomem mi było, że to nie z tego zaniemożenia z przed kilku miesięcy, lecz z czego innego zemrzeć się jej musiało.

Wiemy przecież, że ostatnio pewien lekarz stwierdził w niedźwiedzim tłuszczu obecność witamin, co świadczy, że Xawery Witoń uczynił to już przedtem i sprytnie tylko zasłaniając się historyjką o gospodyni Magdzie zawiadamiał jakiegoś nieznanego narazie przyjaciela - uczonego o wynikach swych rewelacyjnych odkryć.

W innym liście Xawerego Witonia zajdujemy takie, bezspornie wyjaśniające jego rolę, zdanie: „strzykanie w kościach nie daje mi ostatnio spać po nocach, a że jeszcze psy w nocy ciągle szczekają, więc zamiast odpoczywać, męczę się jeno. To zdanie definitywnie już potwierdza nasze wywody, że nikt inny, jak Xawery Witoń właśnie zasługuje na to, abyśmy go po śmierci przynajmniej uczcili za dokonanie wiekopomnego wynalazku witaminy. Bo przecież to „strzyka nie w kościach nie daje mi ostatnio spać po nocach" wyjaśnia zupełnie jasno sprawę: oznacza to zdanie, że Witoń całemi nocami uporczywie pracował nad swem odkryciem i przygotowywał jego dokładny opis. Dalsze słowa o psach co szczekają odnosi się z całą pewnością do wrogów, którzy czyhali tylko, by wyrwać Xaweremu Witoniowi jego wynalazek i zachować go dla siebie. Nie udały się jednak niecne machinacje zawistnych: Witoń umarł i nikomu tajemnicy swego wynalazku nie zdradził, Zabrał tajemnicę do grobu, nie zdradzając się przed współczesnymi ani jednem słówkiem z posiadanej wiedzy i dopiero po kilkuset latach potomni Xawerego Witonia wpadli na jego pomysł o witaminach, który jednak jest, jak to jasno wykazaliśmy, zasługą i wynikiem wielu lat owocnej pracy Xawerego Witonia. Nie trzeba chyba dodawać, że z pewnością powstanie w naszem mieście komitet obywatelski fundacji pomnika Xawerego Witonia, który przy pomocy wszechświatowych towarzystw lekarskich postawi wielkiemu twórcy witamin godny jego dzieła pomnik.

SĄSIADKI.

Katarzyna Kasperska w jednym mieszkała domku z Marjanną Wytorek. Sąsiadki, jak to sąsiadki, albo cały dzień plotkowały o innych sąsiadkach, albo też kłóciły się między soba ku uciesze gawiedzi. Onego dnia 18 maja Katarzyna przyszła do studni, by nakręcić sobie wody. Powiesiła wiadro na studni i zagadała się z kimś, gdy przyszła Marjanna również po wodę. Odstawiła wiaderko Katarzyny na bok i zaczęła kręcić koło studni. Katarzynę to oburzyło, że to niby Marjanna tak „bez pardonu" jej wiadrem się rozporządza i od słowa do słowa złapała napełnione już wodą wiadro Marjanny i zawartość onego wiadra wylała na Marjanina głowinę. Przytem dała jej kilka kuksańców, słowem policja i — 20 złotych grzywny lub 4 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN.

16,00 To samo, a jednak co innego (płyty.
17,00 „Skrzynka poczt." — omówi dr. M. Stępowski.
17,15 Koncert solistów. Wyk.: B. Bragińska (śpiew) i St. Dobryszycka (fortep.). Przy fortp. prof. L. Urstein.
18,00 „Napoje mleczne przygotowane w domu" — wygł. inż. J. Supińska.
18,15 Słuchowisko pióra J. Stępowskiego z okazji „Święta Morza".
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Chór Juranda i J. Marrot (płyty).
19,25 Koncert ze Lwowa.
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „Przegląd teatralny".
20,12 Muzyka lekka. Wyk. Orkiestra P. R. pod dyr. St. Nawrota i M. Zimińska (piosenki).
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej (Trans. z Gdyni).
21,02 „Wiadomości rolnicze".
21,12 Koncert popularny. Wyk.: Ork. Symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i I. Dygas (śpiew z tow. orkiestry).
22,00 „Piętnastolecie traktatu Wersalskiego" — wygł. red. St. Poraj.
22,15 Mussorgski-Ravel: Obrazki z Wystawy — objaśnienia dr. E. Elsner (płyty).
22,45 Odczyt w jęz. ang. p. t. „Indywidualne podróże po Polsce" — wygł. p. T. Ordon.
23,00 Wiad. meteorol. dla kom. lotn. i kom. policyjny.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17,00—17,15 Muzyka (płyty).
20,02—20,12 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
21,02—21,12 Muzyka (płyty).
22,15—22,45 Muzyka lekka (płyty).
22,45—23,00 Płyty.

PIĄTEK.

RASZYN,

8,30 Pieśń poranna.
8,35 Muzyka z płyt.
8,38 Gimnastyka.
8,53 Muzyka z płyt.
9,05 Dziennik poranny.
9,10 Muzyka poranna (płyty).
9,20 Chwilka pań domu.
9,25 Muzyka (płyty).
10,25 Program na dzień bieżący.
10,30 Transm. Nabożeństwa z Katedry św. Jana w Warszawie.
Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,05 Komunikat meteorol. dla wsi.
12,10 „Morze w polskiej muzyce symfonicznej i wokalnej". Poranek muzyczny ze studja w wyk. Ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego z udziałem J. Popławskiego (tenor). Przy fort. L. Urstein.
13,05 P. K. Stromenger wygłosi prelekcję p. t. „Morze w muzyce".
13,15 Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota.
13,45 W obozie ochotniczych drużyn robotniczych. Reportaż p. Paciorkowskiego.
14,00 Godzina muzyki lekkiej w wyk. Zesp. Jazz. Z. Grossmana z udziałem Tad. Faliszewskiego (piosenki). Akompanjuje L. Urstein.
15,00 Feljeton ze Lwowa.
15,15 Pieśni kaszubskie w wyk. Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. St. Kazury (płyty).
15,45 Pogad. roln. p. t. „Przewidywania zbiorów i ich zbytu", wygł. p. St. Prus-Wiśniewski.
16,00 Słuchowisko p. t. „Szczęście na poddaszu" według Jana de Letraz.
17,00 Przegląd teatralny.
17,10 Polska muzyka ludowa w wyk. Ork. A. Stromberga i Wład. Kaczyńskiego — z przyśpiewkami B. Bolko.
18,00 Fragment teatralny.
18,15 Pieśń polska i obca o morzu — w wyk. p. St. Argasińskiej (sopr.). Przy fortepianie prof. L. Urstein.
18,45 (Feljeton liter.) „Pióro i Bandera" — wygł. p. J. Stępowski.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Piosenki rewjowe (płyty).
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Feljeton aktualny.
20,12 Koncert symf. ze Studja. Wyk.: Ork. symfon. pod dyr. A. Dołżyckiego i E. Umińska (skrzypce).
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Capstrzyk marynarki woj. z Gdyni.
21,02 D. c. koncertu symfonicznego.
22,00 Skrzynka poczt. techniczna — omówi p. W. Frenkiel.
22,15 Wiad. sport. ze wszystkich rozgłośni P. Radja.
22,30 Muzyka salonowa w wyk. Oktetu Squire'a (płyty).
23,00 Wiad. meteorol. dla kom. lotn. i kom. policyjny.
23,05 Muzyka tan. z danc. „Cafe Paradis".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

15,00—15,15 Spodnie za dwa złote — wygł. Roman Merson.
15,45—16,00 Muzyka (płyty).
17,00—17,10 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.

Trzech synów Neptuna...

Przygoda roman4ycznego szewca.

Z Gdyni donoszą:

Aleksander Russak, szewc z zawodu, zamiast zajmować się naprawą mniej lub więcej uszkodzonych bucików swych klientów, interesował się żywiołem morskim i życiem jego poskromicieli — marynarzy. Chętnie też odwiedzał

podejrzane spelunki portowe,

gdzie przysłuchiwał się opowiadaniom „wilków morskich" o doznanych na morzu przygodach.

W czasie jednego z takich posiedzeń w podrzędnej knajpie „Boston" zawarł on interesującą znajomość z trzema „synami Neptuna", których wielka wprawa w snuciu opowieści morskich i wysuszaniu stawianych przez niego kieliszków „monopolki", zaimponowała wielce romantycznemu szewczynie. Pod koniec libacji przygodni towarzysze oświadczyli, że odprowadzą go do domu. Mając takich dzielnych obrońców Russak śmiało choć zygzakami

powracał do domu.

Jakież jednak było jego zdziwienie gdy w pewnym odludnem miejscu jeden z towarzyszy wyciągnął z kieszeni nóż fiński, którym, jak to wynikało z jego poprzednich opowiadań, władał wielką wprawą, — i zażądał od przerażonego amatora morskich opowiadań wydania reszty nieprzepitych jeszcze pieniędzy. Nic nie pomogły prośby i błagania — jeden z towarzyszów przytrzymał mu ręce, drugi wyciągnął mu z kieszeni pieniądze, w kwocie około 22 zł. Następnie zdjęto mu płaszcz, poczem na pożegnanie obdarzono niefortunnego fundatora

kilku szturchańcami.

Oszołomiony tak nieprzewidzianem zakończeniem miłej pogawędki, Russak udał się na posterunek policji, by się pożalić na niewdzięcznych towarzyszów i prosić o pomoc. Po drodze przypomniał sobie jednak, że nie zna ich nazwisk, ani adresów.

Wyrozumiała w takich wypadkach policja przyrzekła pomimo wszystko sprawę tę wyjaśnić. I rzeczywiście — po pewnym czasie ustaliła, że współbiesiadnikami Russaka krytycznego dnia byli trzej bezrobotni marynarze: Musiał, Hans i Zakrzewski. Niestety dwaj spośród nich nie mogli udzielić

żadnych wyjaśnień,

gdyż w międzyczasie dostali się na statek grecki, którym wyjechali w świat, by poszukiwać dalszych tematów do ciekawych morskich opowieści.

Przed sądem stawił się tylko Musiał Jerzy, który do winy się jednak nie przyznawał, twierdząc, że nie brał udziału w napaści, i że wszystko to wydawało się tylko Russakowi pod wpływem alkoholu i rozbudzonej opowiadaniami wyobraźni. Sąd jednak zapoznawszy się z wynikami śledztwa i przesłuchawszy świadków, nie dał wiary Musiałowym opowiastkom i uznał go winnym współudziału w napadzie, wobec czego naznaczył mu karę 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

EDMOND SEE.

Asekuracja

Od początku śniadania już panowało wrogie milczenie pomiędzy p. Herbinger a jego żoną, siedzącą naprzeciwko niego przy stole. Herbinger kilkakrotnie próbował przerwać je, ale pani odpowiadała mu tylko pojedyńczemi wyrazami, głosem suchym i ostrym. Zdawała się pogrążona w ponurej zadumie. Coprawda p. Herbinger był dobrze świadomy przyczyny tego zachowania żony. Dnia poprzedniego bowiem oznajmił jej, że wyjeżdża na dziesięć dni na konferencję zarządu „Tramwajów w strefie morza śródziemnego", którego był prezesem. Otóż pani Herbinger wiedziała bardzo dobrze i nie ukrywała tego przed małżonkiem, że mąż jej po załatwieniu swych spraw finansowych w Marsylji wyjedzie do Monte-Carlo, dla spotkania się tam z p. Pierrette Langlois, śpiewaczką kabaretową, kochanką swą od roku, której występy właśnie ogłoszono w kasynie w Monte. To też pani Herbinger przyjęła wieść o wyjeździe męża gradem wymówek, sceną i łzami, i odtąd w stosunku do niego zachowywała się odpornie i wrogo, przyjąwszy bolesną postawę. Niepokoiło to wielce p. Herbingera, który, jakkolwiek bardzo zakochany w swej młodej przyjaciółce, zachował dla towarzyszki życia głębokie przywiązanie. Od czasu do czasu trapiły go także wyrzuty sumienia i pewne obawy, gdy rozpamiętywał swój wiek (dobiegał sześćdziesiątki) życie, jakie prowadził i różnicę lat pomiędzy nim, a tyle młodszą od niego kochanką.

Śniadanie dobiegało w atmosferze przykrej i ponurej, gdy wszedł do jadalni lokaj, podając swemu panu na tacy list świeżo przyniesiony. P. Herbimger przeczytał go i wydawał się bardzo przejęty.

— O! — rzekł. — Czy wiesz — dodał, zwracając się do żony — co pisze mi Forcalquier?

— Forcalquier?

— No, tak, nasz stary znajomy, o którym rozmawialiśmy niedawno, dziwiąc się, że nie spotykamy go nigdzie w ostatnich czasach. Otóż pisze do mnie z lecznicy—kliniki chirurgicznej, dokąd przeniesiono go dla dokonania nagłej i poważnej operacji. Prosi mnie o odwiedzenie go. Naturalnie pójdę i to zaraz. Wybaczysz mi, że wstaję od stołu, prawda?

Nie czekając odpowiedzi żony, wyszedł z pokoju, zdradzając ogromne wzruszenie.

Wchodząc do kliniki, p. Herbinger doznał przykrego wrażenia spowodu nagłych zapachów leków, charakterystycznych dla wszystkich zakładów tego rodzaju. Zapytał o numer pokoju przyjaciela i udał się tam za infirmierką. Forcalquier leżał wyciągnięty na łóżku, blady, niemal przezroczysty i wychudzony. [illegible] uśmiechem.

— Rad jestem, że widzę ciebie.. Dziękuję ci za przyjście — szepnął.

— Co znowu, mój stary! Jest to rzeczą zupełnie naturalną. Przyszedłem zaraz po odebraniu twego listu.

— Wiedziałem, że przyjdziesz i nie [illegible]... Jestem tak samotny, gdybyś wiedział! I tyle przecierpiałem! Operacja nerki. Cały tydzień leżałem pomiędzy życiem, a śmiercią, zapytaj panią...

Wskazał na infirmierkę, nachylającą się nad [illegible].

— Istotnie, cierpiał pan bardzo — rzekła — ale zarazem okazał wiele odwagi i cierpliwości. To też spodziewać się możemy poprawy. — — —

Dodała:

— A teraz zostawię panów samych... Tylko proszę pamiętać o tem, co mówił doktór: nie wolno się męczyć...

Usunęła się dyskretnie.

— Och! ta była nadzwyczajna — rzekł Forcalquier po wyjściu infirmjerki... taka dobra, łagodna, cierpliwa... prawdziwa samarytanka!...

Westchnął:

— Co za różnica z moją żoną!

— Ach! tak — rzekł Herbinger — myślałem, że zastanę żonę twoją przy tobie.

Chory uśmiechnął się z goryczą.

— Nie — rzekł — niema jej tutaj. Bawi na południu ze znajomymi i nie uważała za potrzebne zjawić się tutaj. W gruncie rzeczy jest to zupełnie naturalne wobec naszych stosunków... żyjemy niemal w separacji... Tyle znosiła przeze mnie w ostatnich latach, zwłaszcza od czasu Teresy... [illegible]... Trudno: mam tylko to, na co sobie zasłużyłem.

— Ale — zaprotestował Herbinger — sądziłem, że w braku żony tamta... o której wspominałeś zawsze... Teresa.... twoja mała przyjaciółka...

— Ach! małe przyjaciółki... gdy człowiek [illegible]...

Stłumił grymas cierpienia.

— Boli ciebie? — zapytał Herbinger — może męczę ciebie — pójdę lepiej.

— Idź, mój stary. Spróbuję odpocząć, zasnąć na chwilę... Ale przyjdź jeszcze. [illegible]... Nie opuścisz mnie?

— Nie. Obiecuję ci to.

Wyszedł, obdarzywszy jeszcze swego przyjaciela serdecznemi słowami pociechy.

W aucie, podczas powrotnej drogi do domu, Herbinger zatopił się w smutnych rozmyślaniach.

— Biedaczysko! — myślał. — Co za położenie! Żonie nawet nie przyjdzie do głowy zaopiekować się nim! Prędko i łatwo tracą dla nas przywiązanie, jeżeli nie miały od nas nic prócz rozczarowań i przykrości!

Mimowoli stanął przed nim obraz własnej żony. Starał się uspokoić, lecz dopiąć tego nie mógł.

— Może i ona odsunie się kiedyś ode mnie. A wówczas, co będzie ze mną? W moim wieku zwłaszcza, gdy człowiek [illegible]... Zostanę sam [illegible]. Przykładem jest Forcalquier.

Przypomniał sobie znienacka ischias, który dokuczał mu ubiegłej zimy, a mógł nawiedzić go jeszcze, tem bardziej, że w towarzystwie Pierretty nie mógł [illegible] o odpoczynku. Trzeba było ruszać się bez końca, z jednej zabawy na drugą, nie wysypiając się nigdy.

Rozmyślając w ten sposób, Herbinger nareszcie zajechał do domu. Natychmiast zapytał o żonę i niemal podskoczył, dowiadując się, że „pani", czując się niedobrze, położyła się do łóżka. Zaraz pobiegł do niej, z troskliwością wypytując o jej zdrowie. Uśmiechała się pobłażliwie:

— Bagatelka! Uspokój się. Trochę gorączki. Nie przeszkodzi ci to wyjechać tam, gdzie zamierzasz.

Zaprotestował z gwałtownością, która zdziwiła go samego.

— Czy sądzisz, że wyjadę, gdy jesteś cierpiąca?

Zastanowił się:

— Zaraz wyślę depeszę, by mnie ktoś zastąpił na tem posiedzeniu zarządu... a zostanę tutaj, by zająć się tobą w potrzebie.

— Czy na serjo myślisz o tem? — zapytała, nie wierząc własnym uszom.

— Zupełnie serjo, oczywiście.

Dodał po namyśle:

— Jestem przecież przekonany, że zrobiłabyś to samo, gdybym zachorował.

— Z pewnością! — rzekła z zapałem.

— A więc widzisz! Poczekaj, wracam za chwilę.

Udał się do swego gabinetu dla zredagowania depeszy, informującej [illegible] o konferencji [illegible] w Paryżu spowodu interesów — przynajmniej prowizorycznie. Niezupełnie pewny, jak Pierrette przyjmie (była natury drażliwej) [illegible] obietnicą przesłania pokaźnego czeku, poczem zadowolony, ze spokojnem sumieniem, powrócił do sypialni żony, [illegible] decyzji.

— Bowiem wkońcu — myślał — w życiu nie wolno o sobie zapominać. Trzeba też czasem pomyśleć o dniu jutrzejszym.

Nie zdawał sobie sprawy, że mimo woli, nieświadomie, myśląc tylko o sobie, gdyż po tej wizycie u chorego przyjaciela zawierał rodzaj asekuracji na wypadek choroby, starości, lub samotności — faktów nieuniknionych w życiu.

Tłum. L. M.

SPORT.

Premja „zwycięska" dla piłkarzy czeskich.

Czechosłowacki Zw. Piłki Nożnej wypłacił piłkarzom, którzy startowali na mistrzostwach świata, specjalną premję „zwycięską".

Piłkarze, którzy walczyli w 4-ch spotkaniach (Rumunja, Szwajcarja, Niemcy i Włochy), otrzymali po 5.000 koron czeskich, inni zawodnicy — dostali po 3000 i po 1.500 koron.

Jeźdźcy polscy w Akwizgranie.

Tęga drużyna włoska.

We wtorek, w pierwszym dniu międzynarodowych zawodów konnych w Akwizgranie, Polacy odnieśli wspaniały sukces.

W trudnym konkursie skoków bez punktów karnych przeszło 15 koni, w tem — trzy polskie.

W rozgrywce dodatkowej przez podwyższone przeszkody por. Gurowski na Hanum zajął drugie miejsce w czasie o 1,5 sek. gorszym od zwycięzcy, Włocha Kechlera, obaj bez punktów karnych.

Trzecie miejsce zajęła niemiecka zawodniczka, p. Opel. Kapt. Ruciński na Koksanie zajął 8 miejsce. Mimo rozbicia na przeszkodzie — kpt. Mrowec na Moskalu zajął 9 miejsce.

Ogółem w konkursie startowało ponad 70 koni. Szczególniej silna jest ekipa włoska (ponad 20 koni), oraz niemiecka i węgierska.

JUTRO — WALNE ZEBRANIE P. Z. B.

Jutro, w piątek, odbędzie się w Poznaniu doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Bokserskiego.

Jednym z najciekawszych punktów obrad będzie — wniosek o przeniesienie siedziby PZB. z Poznania do innego miasta.

JĘDRZEJOWSKA — TŁOCZYŃSKI wyeliminowani.

W pierwszej rundzie rozgrywek tennisowych w grze mieszanej na kortach Wimbledonu o nieoficjalne mistrzostwa świata para polska, Jędrzejowska-Tłoczyński, spotkała się z parą angielską Scriven-Tuckey.

Pierwszego seta wygrała para polska w stosunku 7:5. Natomiast dwa następne sety padły łupem pary angielskiej, w stosunku 6:4, 6:4.

Godzi się nadmienić, że Tuckey jest ministrem armji angielskiej.

Kto zwycięży?

Elita kolarzy na torze helenowskim.

Torowi kolarze łódzcy, którzy przez blisko dwa lata nie startowali wo góle, korzystają obecnie skwapliwie z nadarzającej się okazji i zgłosili się już gremjalnie do jutrzejszych międzynarodowych zawodów sprinterowskich, organizowanych na torze helenowskim przez Warszawskie Towarzystwo Cyklistów. Startować więc będą w pierwszym rzędzie dwaj łódzcy członkowie „Narodowej drużyny" sprinterów Einbrodt i Zimerman, którzy zmierzą się z pozostałymi członkami tej drużyny. Jutrzejsze biegi łódzkie zaliczone będą do ogólnej punktacji drużyny. Pozatem ujrzymy na torze i innych starych znajomych. Start swój zapowiedzieli: Szmidt, Freundt, Modro, Dressler, Świątek i Wysokiński. Łodzianie startować będą w szeregu biegów dla nich przeznaczonych jak też w biegach ze współudziałem licznych gości warszawskich i zagranicznych. Niezwykle interesująco zapowiadają się też biegi za motorami, w których startować będą znakomity Marosier, Szekeres, Stahl i Michalak. Specjalnie zainteresowanie wzbudza walka Michalaka i Stahla ze świetnym Francuzem Maronierem. Z biegów tych na czoło wysuwa się próba pobicia rekordu na 20 kilometrów. W wyścigu tym po każdych 10 okrążeniach wycofany będzie ostatni zawodnik tak, że decydującą walkę rozegrają pomiędzy sobą jedynie dwaj ostatni. Przyczyni się to bardzo wydatnio do uzyskania lepszego czasu, gdyż każdy z jeźdźców starać się będzie za wszelką cenę odsunąć się jaknajdalej od końca, grożącego wyeliminowaniem z dalszego udziału w biegu. Dla wygody widzów zorganizowana została przedsprzedaż biletów w składzie sportowym Kowalskiego przy ul. Piotrkowskiej 62, zaś w dniu zawodów w kasie Helenowa.

Ceny wstępu są znacznie zniżone.

Sport w kilku słowach.

(—) W ciągu dnia jutrzejszego i sobotniego rozegrane zostaną na basenie ŁKS-u mistrzostwa pływackie okręgu w konkurencjach pań i panów. Na program mistrzostw złożą się wszystkie przewidywane regulaminem biegi, sztafety i skoki. Panie startować będą w biegach na 100 mtr. stylem, dowolnym, klasycznym i grzbietowym, 200 mtr. klasycznym i 400 dowolnym. Panowie uczestniczyć będą w biegach 100 mtr. stylem klasycznym, dowolnym i grzbietowym, 200 mtr. klasycznym i dowolnym, 400 mtr. dowolnym, 1500 mtr. dowolnym, w sztafetach 5x50, 4x200 i 3x100. Program uzupełnią skoki. Zarząd ŁOZP. ułożył już szczegółowy program minutowy mistrzostw, który przewiduje początek zawodów w piątek o godzinie 17, a w sobotę o godzinie 18. Do zawodów zgłosili już swój akces wszyscy najlepsi pływacy Łodzi z Elsnerem, Ginterem, Szwankowskim, Majchrzakiem, Henpińskim i Kosińskim na czele. Mistrzostwa rozegrane zostaną w konkurencjach męskich we wszystkich trzech klasach, zaś w konkurencjach kobiecych jedynie w klasie 2 i 3.

(—) Trzeci decydujący mecz o mistrzostwo grupy łódzkiej w klasie B wyznaczony został przez wydział gier i dyscypliny na nadchodzącą niedzielę do Pabjanic na boisku Kruszeendera. Do gry staną zespoły Tur (Łódź) i Sokół (Zgierz). Mecz odbędzie się o godzinie 17.30.

(—) W dniu jutrzejszym gościć będą już po raz trzeci w bieżącym sezonie w Łodzi tennisiści warszawskiego AZS-u, którzy rozegrają mecz o drużynowe mistrzostwo Polski z byłym długoletnim mistrzem ŁKLT. Do gry przystąpią warszawianie w składzie w jakim pokonali uprzednio wysokocyfrowo Wimę i Union-Touring. Barw akademickich bronić będą Krytówna, Dałęski, Zbyszewski i Chalier. Wobec faktu, że i łodzianie mobilizują do spotkania tego swe najlepsze siły z Karolem Steinertem na czele, zapowiada się ono bardzo interesująco. Mecz odbędzie się jutro w godzinach rannych na kortach ŁKLT. w Helenowie.

(—) Pabjanickie Towarzystwo Cyklistów organizuje dla swych kolarzy wielką turystyczną wycieczkę po Polsce. W czasie swej dziesięciodniowej wędrówki przejadą kolarze pabjaniccy trasę Pabjanice-Toruń-Gdynia-Poznań-Kalisz-Pabjanice. Wycieczka wyrusza z Pabjanic już w dniu dzisiejszym, a powrót jej jest przewidziany na dzień 8 lipca.

W dniu jutrzejszym jako w „Dniu PZLA." odbędzie się w Łodzi na stadjonie Wojskowego K. S. bardzo interesujący trójmecz pomiędzy najsilniejszemi łódzkiemi klubami: ŁKS. — Zjednoczone — IKP. Na program trójmeczu złożą się: biegi 100, 400, 500, 1500 5000 110 przez płotki, skoki wzwyż, wdal i o tyczce, rzuty dyskiem i oszczepem, pchnięcie kulą, sztafety 4×100 i 4×400. Punktacja meczu 13, 6, 5, 3, 2, 1. Każdy klub wystawia po dwóch zawodników do konkurencji i po jednej sztafecie. Ze względu na propagandowy charakter imprezy zarząd ŁOZLA. ustalił ceny wstępu na 30 i 50 groszy. Trójmecz rozpocznie się o godz. 9 rano.

Część prasy krakowskiej z niewiadomych zupełnie powodów opisuje w sposób bardzo nieprzychylny dla łodzian przebieg meczu Wisła — ŁKS., wygranego przez drużynę łódzką. Prasa krakowska podaje, iż łodzianie wyszli bardzo dobrze na zainicjowanej przez siebie grze ostrej, której ofiarą padł Kotlarczyk I. Fakty przeczą jednak temu bardzo poważnie. Łącznik zespołu łódzkiego doznał już w 6 minucie bardzo poważnej kontuzji w zderzeniu z jednym z obrońców krakowskich. Od tej pory a więc niemal przez cały mecz grał Sowiak ze zwisającą bezwładnie ręką i mimo wielkiego bólu wytrzymał do końca. Po zawodach został Sowiak zbadany przez lekarza i jak się okazało doznał on złamania obojczyka i jest na czas dłuższy unieszkodliwiony. Tak więc w świetle faktów wygląda gra ostra zainicjowana przez zespół łódzki i „korzyści" jakiej z niej łodzianie wynieśli. Więcej objektywności nie zaszkodziłoby sprawozdawcom krakowskim.

— O godz. 10 wiecz. zakończyły się rozgrywki finałowe o mistrzostwo Europy w szabli drużynowej. Najpierw rozegrał się mecz Węgry — Polska, zakończony zwycięstwem Węgrów w stosunku 10:6. Drugi mecz Włochy — Niemcy zakończył się wynikiem sensacyjnym, a mianowicie remisem 8:8. Zwyciężyli jednak Włosi lepszym stosunkiem trafień. Trzeci skolei mecz Włochy — Polska przyniósł zwycięstwo Włochom w stosunku 2:4. W czwartym meczu Węgrzy pokonali Niemców 15:1.

Ostatecznie sklasyfikowano drużynę węgierską na pierwszem, a drużynę włoską na drugiem miejscu. O 3-cie miejsce rozegrał się mecz pomiędzy Polską i Niemcami, który zakończył się pięknie wywalczonem zwycięstwem Polaków w stosunku 9:6.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — Moja kochana głupia mama.
Teatr Miejski — Cudze dziecko.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Nitouche.
Bagatela Teatr Rewji (Piotrkowska 94) — Drzwiami i oknami!!
Cyrk Czar — Inauguracyjne przedstawienie.
Adria — Brat djabła.
Capitol — Świat bez mężczyzn
Casino — Platynowa blondynka.
Corso — I. Burza o brzasku. II. Moby Dick.
Czary — I Jaką mnie pragniesz. II. Pogromcy przestworzy.
Grand-kino — Fortancerka.
Metro — Brat djabła.
Muza — I. Kobiety wolą brutali. II. Rozkosze małżeństwa.
Oświatowe — I. Kurjer syberyjski. II. Tajemnica limuzyny.
Palace — Symfonja życia.
Przedwiośnie — Jasnowłosy sen
Rakieta — Zakazana melodja
Roxy — Płomień.
Sztuka — Byłem ci wierny.
Zachęta — I. Adjutant Jego Wysokości. II. Mąż z urojenia.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

WINSZUJEMY.

Jutro: Piotrowi i Pawłowi.
Wschód słońca 3,18
Zachód — 19.59
Długość dnia 16.41
Ubyło dnia 8,27
Tydzień 26.

UROCZYSTOŚĆ ODPUSTOWA w kościele św. Apostołów.

Dnia 29 b. m. w kościele św. Apostołów Piotra i Pawła w Łodzi przy ul. Nawrot 104 wypada doroczna uroczystość odpustowa.

Nabożeństwa odprawione będą jak w niedziele i święta.

WEZWANIE.

Komitet Grodzki „Święta Morza" w Łodzi wzywa: 1. właścicieli nieruchomości do udekorowania w dniach 28, 29 i 30 czerwca oraz 1 lipca 1934 roku domów flagami narodowemi i banderami Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Bandery te są do nabycia w cenie zł. 3 — w stowarzyszeniach właścicieli nieruchomości: przy ul. Piotrkowskiej Nr. 46, Pomorskiej Nr. 18, Zawiszy Nr. 2 i Napiórkowskiego Nr. 58;

2. kupców i rzemieślników do nabywania dla dekoracji okien wystawowych plakatów propagandowych Ligi Morskiej i Kolonjalnej w cenie zł. 2, — które będą sprzedawane w dniu 28 czerwca r. b. przez specjalnych delegatów Komitetu;

3. wszystkie organizacje, stowarzyszenia i związki do wysłania poczt sztandarowych na uroczyste nabożeństwo do Katedry św. Stanisława Kostki w dniu 29 czerwca 1934 roku o godz. 10-ej.

WYDAWANIE OBLIGACYJ POŻYCZKI NARODOWEJ.

— Pocztowa Kasa Oszczędności — Centrala w Warszawie oraz oddziały w Katowicach, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Wilnie wydawać będą od dnia 2 lipca b. r. obligacje 6 proc. Pożyczki Narodowej subskrybentom, którzy całkowitą należność wnieśli do dnia 5 marca r. b. włącznie. Obligacje 6 proc. Pożyczki Narodowej wydawane będą osobom, które złożyły deklarację subskrypcyjną w Pocztowej Kasie Oszczędności i które przy odbiorze przedstawią dowód, stwierdzający tożsamość osoby. Dla wygody klientów ustalono kolejność wydawania obligacyj w porządku alfabetycznym nazwisk subskrybentów, a mianowicie: 2.7 — A do B, 3.7 — C, D i E, 4.7 — F do G, 5.7 — H, I i J, 6.7 — K., 7.7 — L do Ł, 9.7 — M do N, 10.7 — O do P, 11.7 — U do R, 12.7 — S do Ś, 13.7 — T, U, W i V oraz 14.7 Z i Ż.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 28 czerwca. Loco 12,35; lipiec 12,12; sierpień 12,20; wrzesień 12,28.

Liverpool, 28 czerwca. Czerwiec 6,53; lipiec 6,57; sierpień 6,57.

Egipska, 28 czerwca. Loco 8,42; lipiec 8,23; październik 8,29; listopad 8,32.

Brema, 28 czerwca. Loco 14,42; październik 14,06; grudzień 14,36.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

GWAŁTOWNA ZWYŻKA BERLINA — DEWIZY MOCNIEJSZE

Mocna tendencja dla dewizy niemieckiej, która się na zebraniu zaznaczyła, była nadal utrzymana.

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE UTRZYMANE.

Zainteresowanie dla pożyczek premjowych było dziś umiarkowane, tendencja utrzymana.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 44,15; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,25; Państw. Pożyczka Konwersyjna 64,90; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 58,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,38; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 48,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 36,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 60,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 67,50; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 56,25; Pożyczka Konwers. m. Warszawy 1926 r. 53,00; Pożyczka Konwers. m. Warszawy 1926 r. 51,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 33 r. 49,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Piotrkowa 33 r. 45,50.

SŁABE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

W dziale papierów dywidendowych nastrój był słabszy, obroty natomiast ożywione. Z papierów bankowych akcje Banku Polskiego po pewnych wahaniach zakończyły zebranie kursem ustabilizowanym.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski —; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 19,00; Lilpop 9,25; Ostrowiec Serja B 21,25; Starachowice 10,25.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 28 czerwca. Urzędowa cedułka Giełdy Zbożowo - Towarowej. Żyto jednolite 13,50—14,25; pszenica jednolita 20,00—20,50; mąka pszenna gat. I 45 proc. luks. 32—36; mąka żytnia razowa 18—19.

Poznań, 28 czerwca. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: Żyto 14,75. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: Żyto 14,25—14,50; pszenica 18,25—18,50; mąka żytnia I gat. 0—55 proc. z workiem 22,50—23,50; mąka razowa 0-95 proc. 17,50—18,50.

„ŚWIĘTO MORZA". Program uroczystości.

Czwartek, dnia 28 czerwca 34 r., i w piątek, dnia 29 czerwca 34 r.:

Godz. 20 — akademje pod gołem niebem na na Placu Wolności, na Bałuckim Rynku, na Rynku Leonhardta, na Wodnym Rynku i na Placu Pułkownika Boernera. Program: orkiestra chór, przemówienia, ognie sztuczne.

Godz. 20 — propagandowy korowód samochodów i motocykli udekorowanych jak okręty i motorówki na ul. Piotrkowskiej od Bałuckiego Rynku do Placu Wolności.

Godz. 18—22 — przemówienia propagandowe w teatrach i kinematografach połączone ze zbiórką na Fundusz Obrony Morskiej.

Piątek, dnia 29 czerwca 1934 r.

Godz. 10 — uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań.

Przez cały dzień zbiórka uliczna i w lokalach zamkniętych na Fundusz Obrony Morskiej.

Prezydjum Komitetu Grodzkiego „Święta Morza" w Łodzi

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem, kurczęta z mizerją, poziomki ze śmietaną.

Ptaki drżyjcie przed nowoczesną lokomotywą!

Kruk „zderzył się" z pociągiem.

Jak wiadomo, przy budowie nowych parowozów, automobilów i t. p., obecnie stosuje się tak zwaną „aerodynamiczną linję", eliminując wypukłe kształty, które, wobec oporu powietrza, spowodowałyby

zmniejszenie szybkości maszyn.

Jednak praktyka wykazała niektóre braki i niedokładności, związane z tym nowym systemem.

„Daily Telegraf" opowiada o następującym wypadku, jaki się wydarzył na jednej z niemieckich linij. Podczas ruchu pociągu przednia szyba parowozu nowej konstrukcji została stłuczona przez kruka, napotkanego po drodze. Ułamkami szkła został dość silnie

pokaleczony maszynista.

Okazuje się, że stare parowozy swoją mocną, szeroką piersią pchały przed sobą powietrze, które skolei odtrącało od pociągu przelatujące obok niego ptaki i wogóle wszystko, co mogło się znajdować wpobliżu. Współczesna, zbudowana według aerodynamicznej linji, lokomotywa literalnie rozcina powietrze przed sobą z taką szybkością, że żadny ptak już nie jest w stanie zwalczyć tych prądów powietrznych. Dla uniknięcia podobnych wypadków, nowe niemieckie parowozy zaopatrzone będą w specjalne nietłuczące się szyby wyjątkowej trwałości.

J. K.

Woskowa figura rywala.

Niewierna żona właściciela panopticum.

W Nowym Jorku zakończył się po 2-letnim trwaniu proces rozwodowy na niecodziennem tle. Poprzedziły go dwa procesy o uszkodzenie cudzej własności

i o obrazę czci.

Poszkodowany mąż, mister Randolph, nietylko stracił żonę, ale musiał jeszcze przed kilku miesiącami zapłacić za naruszenie honoru 1200 dolarów szczęśliwemu rywalowi, który teraz stanie z jego żoną na ślubnym kobiercu. Główną rolę odegrała w tej całej aferze lalka woskowa.

Mister Randolph odbył przed kilku laty podróż do Europy i zatrzymał się na pewien czas w Paryżu. Wśród innych osobliwości stolicy francuskiej zwiedził także Muzeum Gravin. Jest to jeden z najciekawszych w Europie gabinetów, w którym znajdują się figury woskowe **osobistości historycznych** od Juljusza Cezara, do Brianda, wszystkich wybitnych uczonych, artystów, głośnych sportowców i bandytów. Amerykanin postanowił ze względów finansowych założyć podobne panoptikum w Saint Louis.

W trzy miesiące po powrocie Randolpha do ojczyzny plan został zrealizowany. Interes szedł tak dobrze, że pomysł mógł uchodzić

za wyjątkowo szczęśliwy.

Ale Randolph przywiózł z Paryża nie tylko ideę handlową, lecz także żonę. Był kochany i wolny, nie namyślał się więc długo. Małżeństwo okazało się mniej szczęśliwe. Poprostu pani Randolph poznała w Saint Louis pewnego Francuza i poczuwszy skłonność do niego, pewnego dnia porzuciła męża i przeniosła się do mieszkania swojego rodaka.

Amerykanin wymyślił prawdziwie amerykańską zemstę. Kazał ulepić figurę nakształt i podobieństwo rywala i ustawił ją w grupie zbrodniarzy, pomiędzy **dwoma masowymi mordercami,** którzy zginęli na krześle elektrycznem. Napis pod nowym nabytkiem muzeum brzmiał krótko i węzłowato: „Jeden z największych zbrodniarzy nowych czasów". Całe miasto dowiedziało się w mig o aferze miłosnej niewiernej żony.

Uwieczniony bohater romansu, usłyszawszy o „zaszczycie" jaki go spotkał, wynajął za sowitą zapłatą dwu bezrobotnych i polecił im zniszczyć swoją podobiznę. Spełnili oni gorliwie jego polecenie, rozbijając w kawałki nie tylko figurę, przedstawiającą Francuza, ale także figury obu morderców. Policja zamknęła ich w areszcie, a tam wyśpiewali oni, kto ich posłał.

Randolph zaskarżył zaraz Francuza o odszkodowanie w kwocie 200 dolarów, Francuz zaś jego o obrazę czci, uważając za dyshonor ustawienie swej podobizny wśród notorycznych zbrodniarzy. Amerykaninowi przyznano 170 dolarów za potłuczone figury, Francuzowi zaś 1200 dolarów

za naruszony honor. —

Niewierna żona, która odjechała w międzyczasie do Paryża, przeniosła się potem do Nowego Jorku, została teraz na lodzie, bo mąż się z nią rozwiódł, a kochanek jej nie chce.

Pożar zamku w Worcester.



W hrabstwie Worcester — w Anglji spłonął starożytny zamek. Akcja ratownicza była uniemożliwiona naskutek suszy.

Narzeczona z bujną wyobraźnią.

Pamiętniki pięknej Kalandy.

W Hiszpanji odbył się ciekawy proces, którego bohaterką jest młoda dama o nieokiełznanej wprost fantazji.

Kalanda S. urodziła się wprawdzie w południowej Ameryce, ale całe życie spędziła w Hiszpanji. Rodzice jej prowadzili cygański tryb życia i wędrowali ustawicznie z Kalandą, jako dzieckiem, z miasta do miasta. Dziś Kalanda jest

osobą prawie dorosłą

i już od dwóch lat utrzymuje się samodzielnie, jako sprzedawczyni w składzie win.

Mniej więcej pół roku temu Kalanda zaręczyła się z policjantem. Początkowo oboje byli bardzo szczęśliwi, dopóki monotonność szczęścia nie wyprowadziła z równowagi narzeczonej. Dusza jej poczuwała potrzebę ustawicznych i sensacyjnych przeżyć. Ponieważ nie istniały one w rzeczywistości, przeto panienka zmyślała najbardziej nieprawdopodobne historyjki i wpisywała je do swego pamiętnika. Ustępy z tego pamiętnika lubiła wieczorami czytywać narzeczonemu, przedstawiając

je jako prawdę.

Opowiada m. in. że należy do bandy szpiegowskiej, podając coraz więcej niezwykle zawikłanych szczegółów. Mówiła tak przekonywująco, że wkońcu jej narzeczony uwierzył we wszystko i z rozdartem sercem zameldował się u swego zwierzchnika, któremu złożył meldunek o wykryciu przestępstwa. Pocieszała go jedynie nadzieja uzyskania awansu, a conajmniej nagrody pieniężnej za unieszkodliwienie groźnego szpiega.

Piękna Kalanda znalazła się naturalnie w więzieniu. Nie straciła sama fantazji. Opowiadała niestworzone historje w dalszym ciągu. Sprawiało jej ogromną przyjemność, że całą policję hiszpańską postawiono na nogi i ścigano według jej wskazówek nieistniejącą bandę szpiegowską. Wszystkie poszukiwania oczywiście nie dały wyniku. Po paru tygodniach takich igraszek popełniła Kalanda w zeznaniach kilka błędów,

wykazujących sprzeczności.

Przyciśnięta do muru wyznała dopiero wówczas, że cała historja jest od początku do końca przez nią zmyślona, że wszystko to skomponowała, aby zaimponować swojemu narzeczonemu.

Ze względu na młody wiek — liczy ona lat 18 — sąd skazał ją bardzo łagodnie i zawiesił wykonanie kary. Narzeczony jednak zrezygnował z ożenku i wyrzekł się panny o tak bujnej wyobraźni.

Doświadczenie na 16-stu szachistach

Praca umysłowa a ciśnienie krwi.

Doświadczenia nad związkiem pomiędzy pracą fizyczną i krążeniem, oraz zachowaniem się ciśnienia krwi, są już dość liczne, wykonywane przez lekarzy sportowych.

Brak było doświadczeń o wpływie natężeń umysłowych na parcie krwi. Dr. R. Fiszer przeprowadził doświadczenia na 16 szachistach, którzy brali udział w turnieju szachowym, grając trzy razy w tygodniu

przez pięć godzin wieczornych.

Postępowano w ten sposób, że bezpośrednio przed rozpoczęciem gry, raz w czasie gry i po skończonej partji mierzono ciśnienie krwi i ilość tętna. Uwzględniono głównie partje trwające ponad 4 do 5 godzin, ale też zwracano uwagę na krótkotrwałe zadania szachowe.

Rezultat był taki, że z 48 wykonanych doświadczeń 27 razy parcie zostawało niezmienione, lub spadało, 15 razy były podniesienia do 10 mm Hg i tylko 6 razy stwierdzono podniesienia parcia krwi o 11 do 30 mm Hg.

Pokazało się przytem, że nie natężenie umysłowe, lecz podniecenie psychiczne wywołuje u graczy przeważnie

przyspieszenie tętna

i wzmożenie parcia krwi. Jako wynik tych badań mamy zatem fakt, że natężenie umysłowe nie podnosi parcia krwi, gdyż zostało ono niezmienione albo wynikły nieznaczne wzmagania się, odpowiadające wahaniom fizjologicznym, występującym w przeciągu dnia.

Pamięć i wyobraźnia podczas odpoczynku.

Sen jest odmiennem życiem człowieka.

Fantastyczne obrazy.

Przyjmowanie bezkrytyczne cudzego zdania i uleganie opinji nieraz zbyt jednostronnej, jest zazwyczaj dowodem duchowego rozleniwienia i apatji. Obawiając się jakiegokolwiek wysiłku, człowiek staje się bierny na wszystko i wchłania w siebie łatwo najzgubniejsze nawet przekonania, nie odróżniając błędów i fałszu od istotnej prawdy.

Ten brak zastanowienia, to lenistwo myśli powoduje zadziwiające mnóstwo istniejących w społeczeństwie przesądów, tak, iż pod tym względem niczem się niemal nie różni od najbardziej pierwotnych, barbarzyńskich szczepów. Przesądy te spotykamy przecież na każdym kroku nietylko wśród prostego ludu na wsi, ale i u mieszkańców miast, u osób, uchodzących, lub pragnących uchodzić za bardzo kulturalne. Ludzie ci niewątpliwie oburzyliby się strasznie, gdyby im wytknięto powierzchowność kultury ze względu właśnie na owe dawanie przez nich wiary niedorzecznym, utartym, niestety od wieków wypaczonym poglądom na świat i na życie. A jednak napewno nie przywitają się z nikim przez próg, z panicznym strachem stwierdzą, że przypada im trzynaste miejsce przy stole, machną ręką z rozpaczy, spotkawszy kondukt pogrzebowy w chwili, gdy mają załatwić jakąś ważną sprawę, zatrzymają się, gdy kot przebiegnie im drogę, słowem będą tak się zachowywali, jakby w duszy ich nie przyjęła się wcale szczepionka prawdziwej kultury.

Wyrobione duchowo jednostki przeraża poprostu myśl o tem, że nawet społeczeństwo skądinąd zdawałoby się inteligentne, instytucje, których zadaniem jest raczej kształcić masy, ulegają

również sugestji przesądów.

Ośmieszają się, stając się godnemi politowania, lecz bardziej jeszcze napiętnowania.

A jakże powszechne jest używanie amuletów wszelkiego rodzaju i fetyszów. Posiadanie podobnego przedmiotu nakazuje niejednemu jakby jakaś konieczność. Bez tej drobnostki noszonej przy sobie mogłoby spotykać go jedno nieszczęście po drugiem. Wozimy brzydkie lalki i bałwanki w samochodach i t. p.

Żyliśmy się z temi śmiesznemi i głupiemi naleciałościami i nie wstydzimy się ich ani wobec siebie samych, ani wobec innych, mimo naszego wykształcenia, mimo nawet głębokich zdawałoby się religijnych przekonań, niedopuszczających podobnych praktyk.

Do dziedziny przesądów należy również zaliczyć wiarę w sny i usiłowanie wytłumaczenia tej lub innej zjawy sennej, jako mającej wpływ na nasze losy. Dla zaspokojenia ciekawości tych, którzy pragną odgadnąć znaczenie snów, istnieje cała masa wydań wszelkiego rodzaju senników tak zwanych egipskich, czy też innych. Znaną jest rzeczą, że na rynku wydawniczym pokupność tego rodzaju książek bije rekord. Czyż nie jest to objaw, okrywający hańbą społeczeństwo, w którem książki dobre i wartościowe nie mają popytu, bo nikomu na nich nie zależy?

Sny i marzenia senne interesowały wielu uczonych psychologów, pragnących zbadać raczej głębsze przyczyny tych stanów, aniżeli możliwość symboliki. Trudna tu jest wprawdzie bezpośredność obserwacji, mimo to rezultaty badań są już w wysokim stopniu zadawalające. Jak wiadomo, sen jest czasowem zawieszeniem w nas świadomych czynności i wrażliwości zmysłów. Nie jesteśmy jeszcze zupełnie pewni, czy to mózg nasz nie przyjmuje wrażeń, czy też nerwy mu ich nie przekazują. Zmniejsza się wraz z usypianiem wytwarzanie cieplika dzięki słabszemu obiegowi krwi, słabną wszystkie mięśnie ciała. Człowiek uśpiony nie ma już nawet własnego „ja". Podczas snu

nie ustaje trawienie,

skutkiem tego zmęczony i osłabiony wysiłkiem dziennym mózg, zaczyna się zasilać potrzebnemi substancjami, doznaje już pewnych pobudek, co może sprowadzić pierwsze marzenia senne bardzo mętne i niewyraźne. Stopniowo wzmacniają się siły wypoczywającego organizmu, w umyśle budzą się pojęcia, tworzą się asocjacje coraz dokładniejsze i bardziej uporządkowane tak wreszcie jest możliwość powstania snu jakiegoś wyraźniejszego. Wraca jakby świadomość swego „ja".

Nie każdy sen jest jednakowy. Sen zdrowego człowieka nie jest analogiczny

ze snem człowieka chorego.

Stan ten więc wpływa oczywiście w sposób odmienny równie i na marzenia senne.

Marzenie senne jest właściwie czynnością dwóch władz umysłowych człowieka: pamięci i wyobraźni, kiedy sąd i porównywanie nie może się odbywać, ponieważ marzenie senne daje mniej lub więcej odbicie zewnętrznych jak też wewnętrznych wrażeń naszych, jakie mamy zazwyczaj podczas czuwania całodziennego, pozbawione kontroli rozumu, co powoduje, iż obrazy te stają się bardzo fantastyczne i dziwaczne. Wyobraźnia, puszczona luzem, staje się

niezwykle kapryśna.

Te fantastyczne obrazy zmieniają się po sobie z niesłychaną szybkością, wytwarzając sytuacje niemożliwe, niezgodne z życiem rzeczywistem.

Możliwe jednak są wypadki, gdy władze sądu i porównywania niezupełnie zanikły podczas snu, wówczas więc dążą z pomocą pamięci i wyobraźni, wobec czego pojęcia wiążą się bardziej logicznie, obrazy stają się bardziej uporządkowane i marzenie senne jest bardziej wiernem przedstawieniem możliwości życia prawdziwego. Na ten lub ów przebieg marzenia sennego wpływają w znacznej nieraz mierze nasze marzenia na jawie, nasze myśli, nasze cierpienia fizyczne i moralne, odczuwanie pewnych potrzeb, wreszcie nasze obawy lub radości. Wyobraźnia snuje prawdziwość rzeczy minionych w życiu z nadziejami obecnemi, z niepewnością przyszłości, skąd powstają zadziwiające i zastanawiające nas po przebudzeniu przypomniane powiązania obrazów wśród naszego wypoczynku nocnego. Sen jest jakby naszem innem, odmiennem życiem, a życie nasze też jest tylko właściwie snem. „Vita somnium breve" — życie to krótki sen. Bardzo krótki, mimo największej nawet liczby przeżytych lat.

—xXx—

Podczas wędrówek

NIE NOŚ CEROWANYCH POŃCZOCH.

Podajemy siedmioro przykazań, które powinien zachowywać każdy turysta, dbały o całość swych nóg.

1. Paznokcie powinny być obcięte równo z końcami palców. Zbyt krótko obcięte paznokcie łatwo wżerają się w ciało i powodują

przykre dolegliwości.

2. Przed każdą dłuższą wycieczką, odciski i zgrubienia skóry na stopach powinny być rozmiękczone w gorącej kąpieli z dodatkiem mydła i starannie usunięte...

3. Podczas wędrówek nie należy nigdy używać cerowanych pończoch. Pończochy nie powinny być zbyt obszerne i tworzyć zmarszczek lub fałdów.

4. Przed wycieczką należy nogi starannie przypudrować pudrem

zawierającym salicyl.

5. W czasie wędrówek należy nosić całe, lecz dobrze przenoszone, miękkie i dostosowane do kształtu stopy obuwie.

6. Do obuwia należy zawsze dawać cienkie wkładki korkowe. Zapobiega to znakomicie odparzeniom podeszwy.

7. Nie należy nigdy myć nóg bezpośrednio przed wycieczką, tylko umyć je po przybyciu na miejsce, przed udaniem się na spoczynek. Po umyciu należy stopy wytrzeć starannie do sucha, a potem przypudrować.

Mleko dodaje energji i ochoty do pracy.

Stosunkowo mały procent dorosłych osób użala się, że nie mogą pić mleka, że nie „zgadza się" ono z ich systemem, że jest nieprzyjemne, lub też powoduje jakie

nieprzyjemne skutki.

Większość z tej małej grupy dorosłych osób tłumaczy swą niechęć do mleka zwykle w ten sposób, że pewnego razu zostali oni „uprzedzeni" do mleka, najczęściej nieodpowiednim stanem mleka np. dlatego, iż mleko nie było świeże, lub zimne, lub też wywoływało w nich nieprzyjemne uczucia... Rzadko kiedy zastanawiają się oni nad tem, że przyczyną ich „niechęci" mógł być niezdrowy stan ich żołądka, lub że przed wypiciem mleka zjedli oni coś takiego, co było rzeczywistą przyczyną owego niemiłego uczucia. U znikomej mniejszości przyczyną tą mogło być to, że mają zbyt słaby żołądek. A jednak wszyscy ci, co powiadają, iż nie lubią mleka, spożywają mleko w kombinacji z kawą, herbatą, czekoladą, a nawet z wodą sodową, gdyż w większości sklepów, w których sprzedawana jest woda sodowa, mleko mieszane

jest z ową wodą.

Z tego względu, że mleko jest najdoskonalszą potrawą i że jest bogate w minerały, tłuszcze i witaminy, każda dorosła osoba i każde dziecko powino spożyć przynajmniej jedną kwartę mleka dziennie. Dla tych, co mogą pić mleko bez jakiejkolwiek domieszki, jest ono jednem z najlepszych i najbardziej

zdrowotnych napojów.

Szklanka mleka pomiędzy śniadaniem, a obiadem, lub popołudniu, odgrywa wielką rolę czynnika odżywczego i w wielu fabrykach i zakładach przemysłowych podawane jest mleko pracownikom w ten sposób by dodać im więcej energji i ochoty do pracy.

PODSŁUCHANE.

MILJON.

Rzecz dzieje się w pierwszych chwilach uniesień miłosnych.

— Sprzedałbyś mnie?
— Nigdy w życiu.
— Za tysiąc złotych?
— Nie.
— Za sto tysięcy?
— Niema mowy!
— Za miljon?
— On z żalem: — Kto da za ciebie miljon?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski